Po konfiskacie nakład drugi

Na str. 2: O prawdziwe rozbrojenie

cz. NR.184 (4977) WARSZAWA, ŚRODA 1 CZERWCA 1932 r. Rok XXXVIII

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOSCIAŃSKI

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 i pół d 3 po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.
Administracja czynna od 9 do 5 bez przerwy
Kasa czynna od 12 do 2-ej.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7
REDAKCJA — tel. 776-70.
DYREKCJA — tel. 729-13.
ADMINISTRACJA — tel. 313-80.
DRUKARNIA — tel. 773-43.
KONTO CZEKOWE w P. K. O. 175

CENA NUMERU 20 GROSZY

GDAŃSK, POLSKA I NIEMCY

„Naród niemiecki jest od kilku tygodni **podburzany przeciwko Polsce** w stopniu tak silnym, jak nigdy jeszcze od końca wojny. Cała prasa prawicowa zainscenizowała pochód przeciw Polsce, która zaczyna przynosić swe zatrute owoce. **Sensacyjne łgarstwo** „Daily Expressu" z Gdańska, które nawet kanclerz nazwał bezpodstawnemi, doprowadziły do uchwalenia narodowo - socjalistycznego wniosku w komisji spraw zagranicznych parlamentu Rzeszy, który to wniosek nie można inaczej nazwać jak **skandalem z punktu widzenia polityki wewnętrznej i zagranicznej**".

„Rząd Rzeszy i partje rządowe — powiada dalej **Vorwärtz** — są **współwinne tego skandalu** (wszystkie podkreślenia **„Vorwärtza"**), gdyż zabrakło im odwagi cywilnej przeciwstawić się wnioskowi.

„Niemniej groźne jest to, co się odbywa w Gdańsku samym przy udziale opanowanego przez hitlerowców prawicowego Senatu.

Ostrzegamy! Hitlerowcy chyba wiedzą, co czynią, przenosząc cały ciężar swego jątrzenia na granicę wschodnią. Jeżeli tak dalej pójdzie, damy isę któregoś pięknego dnia wciągnąć w **katastrofę**"..

Temi słowy określa socjalistyczny *„Vrwärts"* berliński sytuację, która się wytworzyła w maju z powodu tego najbardziej „bolesnego punktu" Europy, *Gdańska.*

Ostrzegawczy głos *„Vorwärtsu"* nie pozostał bez echa. Odezwał się niezwłocznie tow. Leon *Blum* we francuskim *„Populaire"*, który nazywa Gdańsk tem w miniaturze, czem stałyby się całe Niemcy w razie triumfu hitlerowców. Tow *Blum* słusznie zapytuje — dlaczego Liga Narodów nie występuje z inicjatywą, będąc do tego podwójnie zobowiązana, jako decydująca w sprawie Gdańska i jako odpowiedzialna za pokój w Europie.

Stanowisko tow. *Bluma* pokrywa się zupełnie ze stanowiskiem, które zajęła Egzekutywa *Międzynarodówki Socjalistycznej* w swojej uchwale o Gdańsku, którą ogłosiliśmy w niedzielę.

Socjaliści wszystkich krajów zajęli wyraźne stanowisko, potępiające hitlerowskie Rządy w Gadńsku i przeciwpolskie szczucia. Ta kampanja antypolska, która trwa od miesiąca, od chwili kiedy puszczono w świat wiadomości o rzekomych przygotowaniach polskich do zajęcia Gdańska w dn. 1 maja — ta orgja alarmów i kłamstw pośrednio tylko ma Polskę na celu.

Hitlerowcy, przygotowujący się do objęcia władzy — i bardzo tej władzy blizcy, jeżeli wierzyć ostatnim wiadomościom z Berlina — ze względów „wyższej" polityki muszą się za chowywać grzecznie i spokojnie na Zachodzie. W Anglji *Hitler* znalazł sobie sojuszników wśród *skrajnych konserwatystów.*

Mussolini oddawna łaskawem okiem patrzy na faszystów niemieckich. Na Zachodzie tedy trzeba było zaprzestać hecy nacjonalistycznej, bez której jednak niema „polityki zagranicznej" *Hitlera.*

Z tem większą furją zwrócono się ku Wschodowi, na Polskę. Opanowany przez nacjonalistów senat gdański oddał się na usługi propagandy hitlerowskiej, która liczyć może zawsze, jeżeli chodzi o szczucie przeciw Polsce, na poparcie wielu innych mieszczańskich grup niemieckich a przynajmniej na tchórzostwo i bierne poddanie się tej propagandzie.

Hitlerowcy gdańscy lubią o sobie dzisiaj mówić, wbrew wszelkiej prawdzie — że „uratowali niemiecki Gdańsk przed „najazdem" polskim". Zasługa ta przechodzi na cały obóz hitlerowski.

Przyjęcie przez Reichstag owej uchwały o „pomocy" Rzeszy dla Gdańska, któremu grozi rzekomo niebezpieczeństwo „najazdu" polskiego, świadczy o sile napięcia antypolskich uczuć wśród mieszkańskich stronnictw niemieckich. Wiedzą o tem hitlerowcy, i dosiadają pewnego polskiego konika zawsze kiedy potrzeba.

Tylko zjednoczone siły *Socjalizmu europejskiego* mogą stanowić przeciwwagę skuteczną hecy hitlerowskiej.

J. S.

„Słychać krok junkrów pruskich"

Odejście Brueninga. Plany prez. Hindenburga. Zwrot „na prawo"

O ile sądzić można z wczorajszych depesz, dymisja gabinetu **Brueninga** oznacza istotnie

koniec „systemu Brueninga",

t. zn. definitywne **odejście** dotychczasowego kanclerza Rzeszy od władzy.

Ów „system **Brueninga**" polegał właściwie na

balansowaniu,

unikaniu starć ostatecznych, „wykpiwaniu się" z trudnych sytuacji i t. p.; temi metodami **Bruening** „trzymał się" przez długie miesiące aż prezydent **Hindenburg** zadecydował osobiście o jego dymisji.

Bo nie ulega już dziś wątpliwości, że właśnie **osobista** interwencja **Hindenburga** położyła kres rządom **Brueninga. Hindenburg** rzucił siebie i swój autorytet głowy państwa na szalę

na rzecz zwrotu ku prawicy.

Jak się zdaje, chce on odegrać rolę **hamulca wewnątrz obozu prawicowego;** obawia się ostatecznego zerwania z prawicą.

W każdym razie **rekonstrukcja** gabinetu **Brueninga** nie wchodzi w tej chwili w grę. **Hindenburg** szuka kanclerza w **obozie prawicowym.**

PIERWSZE KANDYDATURY.

Prezydent **Hindenburg** odbył we wtorek szereg rozmów z przywódcami stronnictw. Z rozmów tych wyciągnąć można wnioski następujące:

1) **Hindenburg** pragnie utworzyć Rząd nie hitlerowski, ale taki, który mógłby uzyskać bezpośrednie albo pośrednie **poparcie hitleryzmu;**

2) wśród kandydatów na stanowisko kanclerza wymieniają hr. **Westarpa,** starego wodza junkrów pruskich jeszcze z czasów przedwojennych, oraz dr. **Goerdelera,** burmistrza m. Lipska;

3) gen. **Schleicher** miałby objąć tekę ministra „Reichswehry", czyli ministra spraw wojskowych; gen. **Schleichera** nawet umiarkowane pisma niemieckie nazywają „wielkim intrygantem"; on to zorganizował upadek min. **Groenera;**

4) nowy gabinet będzie jednak **„gabinetem przejściowym";** na jesieni **Hindenburg** zamierza zarządzić **nowe wybory** do „Reichstagu";

5) **Hitler** zachowuje postawę... przychylnie wyczekującą.

OPINJA ZACHODU.

Prasa angielska ocenia sytuację bardzo pesymistycznie. **„Daily Herald"** — socjalistyczny — oświadcza, że **Hindenburg** chce rządzić za pomocą kliki junkrów i generałów; **„Daily Telegraph"** uważa, że demokracji parlamentarnej w Niemczech został zadany cios śmiertelny. **„Times"** przewiduje kolosalne trudności na Konferencji Lozańskiej.

W **prasie francuskiej** panuje ton jeszcze ostrzejszy. Wysuwane są twierdzenia, że klęska demokracji niemieckiej będzie równoznaczna z bezpośrednim niebezpieczeństwem wojny.

HITLER.

Jeżeli istotnie powstanie koniec końców Rząd o charakterze wyraźnie prawicowym, — *hitleryzm* będzie miał prawo to uważać za pierwszy krok do swego ostatecznego zwycięstwa. Wszelkie przeszkody pod jego adresem niezwłocznie ustaną ze strony administracji państwowej. „Gabinet przejściowy" będzie... „przejściem" niby - legalnem do *hitleryzmu,* jako systemu rządzenia w Niemczech.

Socjalna Demokracja znajduje się, naturalnie, w *najostrzejszej opozycji.* Będzie musiała zdobyć się na kolosalny, decydujący wysiłek.

Przed decyzją socjalistów francuskich

Kongres **francuskiej partji socjalistycznej** powołał komisję dla opracowania tekstu rezolucji. Do komisji wybrano:

13 towarzyszy z kierunku „centrowego" **Bluma,**

14 — z kierunku „prawicowego" **Renaudela,**

12 — z kierunku „lewicowego" **Faure'a i Żyromskiego.**

Komisja pracowała przez całą noc z poniedziałku na wtorek.

Komisja przyjęła większością 24 głosami przeciwko 14 sformułowanie tow. Leona **Bluma.** Tekst **Bluma** wyraża **zasadniczą zgodę** na udział we wspólnym Rządz z radykałami społecznymi, ale na podstawie **określonego wspólnego programu.**

Klęska gen. Maa

Koniec bitwy pod Charbinem

Według depesz z Tokjo wojska japońskie **rozbiły** całkowicie armję generała chińskiego **Maa** pod Charbinem. Armja ta składała się z połączonych pod wspólnem dowództwem oddziałów partyzanckich.

Podobno **kilka tysięcy** żołnierzy chińskich poległo.

Walka z lichwą mięsną

Ag. B. I. P. donosi:

Komisarz Rządu, po zasięgnięciu opinji komisji do badania cen, wyznaczył **nowe ceny** mięsa wołowego, cielęcego i wieprzowego, a mianowicie: mięso wołowe uboju warszawskiego (I gat.) — 1 zł. 85 gr, przywozowe — 1 zł. 50 gr., cielęce uboju warszawskiego — 1 zł. 85 gr., zamiejscowego — 1 zł. 40 gr., mięso wieprzowe — 2 zł

Ceny te obowiązują od 31 maja.

Winnym żądania lub pobierania cen wyższych od wyżej podanych, grozi kara aresztu do 6 tygodni lub grzywny do 3,000 zł.

Agencja dodaje, że w stosunku do **hurtowników** będzie w takich wypadkach stosowany **areszt bezwzględny.**

Wszystko to pięknie, ale **ceny** wyznaczone są niewątpliwie **zbyt wysokie.**

„Głos Kobiet"

Już wyszedł z druku numer „Głosu Kobiet", wydany z okazji obchodu **„Tygodnia Kobiet"**, bogato ilustrowany, zawiera artykuły tow. tow.: D. **Kłuszyńskiej:** „Matki czuwajcie", E. **Szelburg-Zarembiny:** „Przy Grobie Nieznanego Żołnierza", Wł. **Weychert - Szymanowskiej:** „Hitler, wróg Pokoju", Dr. J. **Budzińskiej - Tylickiej:** „Macierzyństwo a wojna", E. **Szymańskiego:** „Moim siostrom", L. **Winteroka:** „Chleb Powszedni", **Irg.:** „List do jasnowłosej Hanki", J. **Sochackiej:** „Nasz wspólny front".

Cena numeru 20 gr. Do nabycia w Księgarni Robotniczej, ul. Warecka 9.

Żarty

Prasa prowincjonalna z pod znaku „sanacji" twierdzi, że powstał jakiś „Komitet" dla „szerzenia zmysłu oszczędności" w Polsce. Na czele tego — oryginalnego w czasach dzisiejszych — „Komitetu" stanęli p.p.:

min. skarbu **Piłsudski,** prezes B. G. K., prezes P. K. O., prezes Banku Polskiego i t. d.

Trzeba przyznać, że cały „Komitet", mający nawoływać społeczeństwo do „oszczędności" pod kierunkiem prezesów banków państwowych, wcale nieźle uposażonych, robi wrażenie **bardzo niesmacznego żartu.**

Dziwaczny pomysł

Komisja „usprawnienia" gospodarki komunalnej przy prezesie Rady Ministrów opracowała — jak już podaliśmy w numerze wczorajszym — projekt ustawy o nowym podatku t. zw. obywatelskim. Projekt ów przewiduje, że egzekutorami tego nowego haraczu będą... właściciele domów. Technicznie ma to wyglądać w ten sposób, że lokatorzy poprostu będą płacili wyższe komorne, a właściciele domów z kolei przeleją część uzyskanych pieniędzy do kas skarbowych. Dłużnikiem wobec gminy będzie właściciel domu. Niewiadomo jednak co będzie, jeżeli lokator odmówi zapłacenia tego podatku właścicielowi, lub też gdy właściciel domu nie zechce być inkasentem czy egzekutorem skarbowym.

Stan bezrobocia

Według danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy, tygodniowe sprawozdanie z rynku pracy wykazuje na 28 ub. m.

288.637 bezrobotnych.

Ameryka na uboczu

Rząd Stanów Zjednoczonych odrzucił propozycję premjera Mac Donalda, by Stany Zjednoczone wzięły udział w Konferencji Lozańskiej.

W Szanghaju

W poniedziałek wieczorem ostatnie oddziały wojsk japońskich opuściły Szanghaj.

Dziś zbiera się francuski parlament

Dzisiaj po południu odbędzie się pierwsze posiedzenie parlamentu francuskiego, jaki powstał z wyborów w dn. 1 i 8 maja.

„Tydzień Kobiet" zaczynamy w niedzielę 5 czerwca od Dnia Robotniczego Sportu Kobiecego

Uchwały wspólnej Konferencji

w sprawie rozbrojenia

Międzynarodówki Socjalistycznej i Międzynarodówki Zawodowej

Dnia 22 i 23 maja odbyła się w Zurychu wspólna konferencja przedstawicieli **Socjalistycznej Międzynarodówki Robotniczej i Międzynarodowej Federacji Związków Zawodowych**, poświęcona **sprawom rozbrojenia**. Konferencja ta, po wysłuchaniu referatów ttow. **De Brouckère'a, Jouhaux i Vandervelde'a**, powzięła następujące uchwały:

I.

Wspólna konferencja rozbrojeniowa Socjalistycznej Międzynarodówki Robotniczej i Międzynarodowej Federacji Związków Zawodowych zbadała gruntownie metody pracy konferencji rozbrojeniowej Ligi Narodów i roztrząsane przez nią zagadnienia. Konferencja stwierdza w szczególności, że powolne posuwanie się naprzód prac konferencji genewskiej, które należy przypisać zarówno brakowi porozumienia politycznego pomiędzy rządami, jak i notorycznej złej woli u niektórych z nich, wywołało głębokie rozczarowanie wśród ludów.

Konferencja zatwierdza żądania, sformułowane przez Kongres Wiedeński Socjalistycznej Międzynarodówki Robotniczej w porozumieniu z Międzynarodową Federacją Związków Zawodowych, i składa następujące oświadczenie w sprawie zagadnień, roztrząsanych obecnie w Genewie:

1. Zakaz używania broni zaczepnej byłby pierwszym krokiem do zrównania wszystkich państw w prawach i obowiązkach. Na takiem zrównaniu mógłby się jedynie trwale i ostatecznie oprzeć system rozbrojenia.

Zakaz ten musi obejmować skasowanie flotylli lotniczych, ciężkich dział i czołgów, okrętów wojennych o wyporności powyżej 10.000 ton, awjonetek i łodzi podwodnych oraz wszelkich przygotowań do wojny chemicznej i bakterjologicznej.

2. Niezbędnem uzupełnieniem powyższych kroków byłoby umiędzynarodowienia lotnictwa cywilnego i najściślejsza kontrola nad jego rozbudową — z jednej strony oraz ograniczenie wydatków na zbrojenie — z drugiej.

3. Dla wszelkich innych kategoryj uzbrojenia pierwszy etap rozbrojenia musi ustalić wydatną redukcję.

4. Rozbrojenie wymaga z konieczności najściślejszej kontroli międzynarodowej, gdyż bez niej niedotrzymywanie zobowiązań umownych, zwłaszcza przez kraje pozbawione demokracji, byłoby zjawiskiem nieuniknionem, co stwarzałoby stałe niebezpieczeństwo powstawania tarć międzynarodowych.

Konferencja stwierdza, że wielkie mocarstwa nie wykorzystały istniejących możliwości dla zapewnienia pokoju i poszanowania układów międzynarodowych na wypadek wojny na Dalekim Wschodzie. W ten sposób idea bezpieczeństwa, zagwarantowanego układami, doznała ciężkiej kompromitacji. Dopóki wielkie mocarstwa nie przeszkadzają Japonji w kontynuowaniu napadu zbójeckiego na Chiny i nie korzystają z istniejących możliwości, aby zmusić Japonję do poszanowania traktatów, nie mają one prawa używać owego braku bezpieczeństwa, który same spowodowały, za pretekst do sabotowania rozbrojenia.

Im większe jest niebezpieczeństwo sabotowania rozbrojenia przez zainteresowane mocarstwa, tem większy obowiązek nakłada ono na klasę robotniczą i jej prasę w kierunku wzmożenia stanowczej propagandy antywojennej. Konferencja wzywa przeto organizacje robotnicze wszelkiego rodzaju (partje, związki zawodowe, organizacje kobiet i młodzieży) do kontynuowania akcji zwoływania zgromadzeń i organizowania demonstracyj, aby w ten sposób wywrzeć nacisk na rządy i zmusić je do zawarcia układu rozbrojeniowego, któryby, stanowiąc pierwszy etap na drodze do całkowitego rozbrojenia, urzeczywistnił żądania Socj. Międzyn. Rob. i Międzyn. Feder. Zw. Zaw.

II

Sprawę prywatnego i państwowego wytwarzania sprzętu wojennego i amunicji ujmuje art. 8 paktu Ligi Narodów jako zagadnienie, które nie da się odłączyć od zagadnienia rozbrojenia. „Poważne wątpliwości", które nastręcza prywatna fabrykacja broni, oraz „jej złe skutki", podkreślone już przed rokiem 1914-ym, istnieją nadal po r. 1918-ym, nabrawszy jedynie jeszcze groźniejszego charakteru. Logiczne rozwiązanie tego problematu daje zupełny zakaz prywatnego wytwarzania broni. Walka musi się więc toczyć o osiągnięcie upaństwowienia przedsiębiorstw, produkujących broń, i roztoczenia nad niemi kontroli publicznej.

Ze sprawą tą łączy się dalej zagadnienie międzynarodowego handlu bronią i amunicją. Akcja w tym zakresie jest dziś konieczniejsza jeszcze, niż dotychczas. Aby móc zapewnić dotrzymywanie ogólnego układu o rozbrojeniu, musi być osiągnięta ścisła kontrola międzynarodowa, rozciągająca się również na prywatną i państwową fabrykację materjału wojennego oraz na międzynarodowy handel bronią. Kontrola ta musi być wprowadzona niezależnie od kontroli, sprawowanej w każdym kraju, którą należycie zagwarantować może jedynie demokracja.

Aby akcja, którą klasa robotnicza ma przedsięwziąć w tym kierunku, mogła być skuteczna, konwencja musi zabronić państwom nakładania kar za ogłaszanie wiadomości o gwałceniu przepisów, ustalonych w sprawie fabrykacji broni. Z tych wszystkich względów należy domagać się surowego i kontrolowanego regulowania prywatnej fabrykacji broni i międzynarodowego handlu bronią aż do chwili zupełnego zniesienia jej produkcji prywatnej.

III.

Istnienie faszystowskich i napoły faszystowskich rządów stanowi jedną z największych przeszkód na drodze do międzynarodowego porozumienia ludów oraz skutecznego i poddającego się kontroli rozbrojenia.

Konferencja rzuca klasie robotniczej hasło: stała, niezmordowana, zacięta walka o przywrócenie, obronę i rozbudowę demokracji.

IV.

Konferencja stwierdza:

Przywrócenie zaufania międzynarodowego, będące nieodzownym warunkiem przezwyciężenia kryzysu gospodarczego, jest wogóle niemożliwe

1) bez zgodnego rozstrzygnięcia sprawy długów międzynarodowych;

2) bez ukrócenia wybujałości (ekscesów) protekcjonizmu, które wzmagają się coraz bardziej;

3) bez zapewnienia pokoju na Dalekim Wschodzie wbrew imperjalizmowi japońskiemu;

4) bez przywrócenia zaufania do trwałości pokoju przez poważny krok naprzód ku rozbrojeniu międzynarodowemu.

Wszystkie te sprawy łączą się ze sobą ściśle. Nie da się rozwiązać sprawy długów, o ile nie dokona się poważnego kroku w zakresie rozbrojenia międzynarodowego. Nie można będzie ukrócić protekcjonizmu, który czerpie swe siły ze zbrojeń, o ile nie nastąpi rozbrojenie międzynarodowe. Bez stanowczego wystąpienia przeciwko zaborczej polityce Japonji na Dalekim Wschodzie nie można będzie zaszczepić narodom poczucia bezpieczeństwa, które jest koniecznym warunkiem rozbrojenia.

Konferencja, akcentując ów stan fermentu społecznego, będącego skutkiem gospodarczego kryzysu światowego, oświadcza:

Skoro władcy świata kapitalistycznego okażą się niezdolni do stworzenia warunków politycznych, któreby umożliwiły przezwyciężenie obecnego kryzysu, tej katastrofy, zagrażającej światu, proletarjat sam będzie musiał podjąć zadanie stworzenia tych warunków. Konferencja zwraca uwagę klasy robotniczej całego świata na powagę sytuacji obecnej i wzywa ich, aby byli gotowi do walki.

Pensje dyrektorskie w przemyśle

Rząd przygotowuje podobno projekt rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej w sprawie uposażeń dyrektorów koncernów, wielkich zakładów przemysłowych, kopalni, hut i t. p.

Dekret ma stworzyć podstawy prawne dla rewizji dytychczasowego stanu rzeczy.

Szczegółów w tej chwili jeszcze nie znamy.

P. MERING

proszony jest o zgłoszenie się do inż. K. po odbiór prac (tłumaczenia).

Pamięci Jerzego Żuławskiego

P. A. T. donosi:

Pod protektoratem prezesa zarządu głównego związku legionistów, **Walerego Sławka**, woj. dr. **Kwaśniewskiego**, prezydenta m. Krakowa, **Beliny - Prażmowskiego** i innych osobistości odbyła się w niedzielę w **Dębicy** uroczystość poświęcenia pomnika na grobie poety-legjonisty **Jerzego Żuławskiego**, który zmarł w szpitalu dla zakaźnych w Dębicy dn. 9 sierpnia 1915 r. i został pochowany na miejscowym cmentarzu wojskowym.

Miasto przybrało wygląd odświętny. O godz. 11 odbyło się w kościele parafialnym nabożeństwo w obecności przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych, delegacyj zarządu głównego i okręgowego Związku legionistów, rodziny ś. p. Jerzego Żuławskiego, pocztów sztandarów związków b. wojskowych, przedstawicieli organizacyj społecznych i kulturalnych m. Dębicy, delegacyj oddziałów zw. legjonistów w Krakowie, Tarnowie, Mościcach, Limanowej i innych miejscowościach i licznie zebranej publiczności.

Okolicznościowe przemówienie wygłosił ks. dyr. **Kotwic**, podnosząc zasługi Jerzego Żuławskiego, jako obywatela, poety i żołnierza - legjonisty, poczem dokonał odsłonięcia pomnika.

W imieniu związku literatów przemawiał prof. Pietrzycki. Złożono wiele wieńców i kwiatów od rodziny, różnych stowarzyszeń i związków. Imieniem prezydenta m. Krakowa i prezesa okręgowego związku legjonistów złożył wieniec red. Strojek.

Po uroczystościach na cmentarzu, odbyła się defilada oddziałów Związku legjonistów, strzeleckiego K. P. W., Sokoła, harcerzy i młodzieży szkolnej. Uroczystość zakończyła się Akademją.

***

Tyle donosi PAT.

Uroczystości tej dla uczczenia wielkiego poety, ze wszech miar sympatycznej i uznania godnej nadano najzupełniej niepotrzebnie charakter militarno-„sanacyjnej" demonstracji i najniepotrzebniej otoczono ją protektoratem **p. Sławka**, na którego sposób myślenia i działania zmarły poeta nie mógłby się napewno zgodzić.

Jerzy Żuławski był człowiekiem o głębokiem poczuciu wolności i swobód obywatelskich. Całą swą duszą nienawidził militaryzmu i wojny, a jeżeli, mimo to, stanął w szeregach Legjonów, jako żołnierz, w momencie wybuchu wojny światowej, to zrobił to tylko dla spełnienia obowiązku wobec Ojczyzny i Narodu.

Wobec takiego charakteru tej uroczystości, nie mógł wziąć w niej udziału nasz towarzysz **Zygmunt Żuławski**, brat poety, z którym Zmarły do końca życia pozostawał w najbliższych i najserdeczniejszych stosunkach.

Zwłaszcza protektorat p. **Walerego Sławka**, który niedawno jeszcze piętnował tow. **Żuławskiego**, jako „szkodnika społecznego i narodowego", któremu „należy połamać kości", był niemiłym zgrzytem dla rodziny Zmarłego i dla całej niesanacyjnej części społeczeństwa.

Sprawozdanie teatralne

Teatr Mały: **Dzika pszczoła,** komedja w 3-ch aktach Ludwika Hieronima Morstina. Reżyserja A. Zelwerowicz, dekoracje A. Śliwiński.

Goethe, tegoroczny jubilat nieboszczyk, napisał za młodu sztukę p. t. „Stella": dwie kobiety kochają jednego mężczyznę, on je też kocha — obiedwie i konflikt miłości i zazdrości kończy się tem, że postanawiają kochać się wszyscy razem, utworzyć uświadomiony trójkąt. W późniejszym wieku Goethe, licząc się ze zgorszeniem czytelników, zmienił ten „happy end" — szczęśliwy koniec, na nieszczęśliwy: nie powinno być innego wyjścia z takiej fatalnej sytuacji jak tylko śmierć jednego z uczestników. Później Maeterlinck swoją „Aglawenę i Selysetę" rozpoczął od tego, na czem Goethe skończył swoją pierwszą koncepcję, od uświadomionego trójkąta, aby go zepsuć tragicznem poświęceniem się jednej z kobiet. Nowoczesny dramaturg niemiecki Kaiser w „Juanie" stawia kobietę między dwoma równo kochanymi mężczyznami: rzecz kończy się tem, że gdy oni nie umieją tego docenić, ona się truje.

Morstin, snać chcąc na swój sposób uczcić jubileusz Goethego, w swojej komedji wznawia ten stary problem.. .

Jest mężczyzna między dwiema kobietami: on starosta, zdaje się z rządowego stronnictwa, one: jego żona i pewna rozwódka, która wprawdzie miała męża ale dopiero przez starostę naprawdę się w miłości uświadomiła. Chwali się autorowi, że konflikt rozgrywa się inteligentnie, środkami szczerości, ale nie chwali mu się, że podobnie jak Jewreinow w „Miłości pod mikroskopem" nie może wyjść z zaczarowanego koła: kocham, kochasz, kocha, — naprawdę, nie naprawdę, to jest miłość zmysłowa, tamto duchowa; jakże to może być: niech kocha tylko jedną albo drugą itd. Ponieważ autor jest filozofem i w sztuce swojej dużo filozofji zużywa, trzeba mu zwrócić uwagę, że to jest operowanie pojęciem miłości jako hipostazą, jako absolutem; jeżeli chciał komedję swoją wznieść na wyższy stopień, powinien był przełamać tę orjentację romantyczną, salonową czy pensjonarską. Mógł do tego celu użyć np. profesora Eustachego, ojca rozwódki, który bardzo dużo filozofuje w sztuce, ale nie tam gdzie potrzeba. Wskutek tego zaniedbania autora panem sytuacji staje się i najmądrzej przemawia starosta, t. zw. mocny człowiek, który obie kocha i nie widzi w tem nawet konfliktu, uważa, że to nic nikomu nie szkodzi, że nie trzeba robić tragedji. Jak odnosi się sam autor do tego bohatera: czy uważa go za łotra, czy przyznaje mu słuszność, — zupełnie niewiadomo. Rzecz kończy się właściwie na niczem: najprzód chciała jedna pani wyjechać, potem druga, potem obie, w końcu zostaje jedna, a potem i druga. Znaczyło chyba, że godzą się obie na to, co przedtem było, i podzielają zdanie starosty. Albo też znaczy to: takie sprawy nie kończą się nigdy gładko, wciąż kuleją, jątrzą się. Tamto byłoby zakończenie klasyczne, całkowite, a la Goethe, to zaś zakończenie realistyczne, t. zw. życiowe.

Autor jest odważny, ale chciałby, żeby tego nikt nie widział. Dawniej religjant, moralista, raczej Claudela obierający sobie za wzór, teraz stał się śmiały jak Shaw. Rozwija się!

Ale wspomniany konflikt rozgrywa się właściwie dopiero w drugiej połowie sztuki; cóż się w niej zresztą dzieje? Najwięcej miejsca i czasu zajmuje ów profesor Eustachy, entomolog, który studjuje życie owadów, zwłaszcza pszczół. Autor dużo talentu zużył, aby tego swego rezonera wyposażyć zaletami humoru, tolerancji, paradoksalności. Udało mu się z nim kilka ubocznych scen, ale w najważniejszych sprawach profesor nie stał się shawowską latarnią, oświetlającą choćby à rebours bieżące wypadki. Nigdy nie potrafi uchwycić steru, wszystko dzieje się mimo niego. Nawet jego entymologja nie na wiele nam się przydaje. Co jest np. z tą dziką pszczołą. Według objaśnień profesora dziką pszczołę wychowuje się na pszczołę kulturalną w ten sposób, że się ją karmi na listkach róży. Do kogo się to w sztuce odnosi, nie zgadujemy; raz profesor mówi, że pani starościna jest dziką pszczołą, ale dlaczego? — nie wiemy i nie domyślamy się. Tak więc tytuł wcale się nie tłumaczy; autor może dużo zamierzył, ale zamiaru swego nie uplastycznił. Reżyser powinien był mu zwrócić wczas uwagę na to, że tu czegoś brakuje.

Dużo było inteligentnych zamiarów, np. że profesor ma być aspołeczny. To słowo pada z ust starościny i oświetla, —szkoda, że sobie sami bez niej tego powiedzieć nie możemy. Ale gotowi jesteśmy też sprzeciwić się, bo w tem środowisku prowincjonalnem, jakie nakreślił autor, t. zw. aspołeczność byłaby raczej oznaką niezadowolenia z kołtuństwa małomiasteczkowego. Niestety to środowisko narysowane jest operetkowo, karykaturalnie.

Jeżeli kto pisze komedję z proszowskiego powiatu, i z ściśle oznaczonego okresu dziejów nowej Polski, powinien pilnie i trafnie wystudjować sylwetki. Nie potrzebują to być głębokie obserwacje, ale przynajmniej zarysy powinny być interesujące i jako tako prawdziwe. Inaczej wypada się ze stylu. Ale cała scena posiedzenia komitetu pomocy bezrobotnym — zresztą zbyteczna— jest niegodna Morstina jako autora, tyle w niej karykatury i to szablonowej. Takie rzeczy już Rączkowski zrobił lepiej od niego, a cóż dopiero Bałucki i dawniejsi. Złe rzemiosło i złe stąd konsekwencje. Bo jeżeli inteligencja małomiasteczkowa jest złożona z takich idjotów, jeżeli burmistrz jest kretynem, to nic dziwnego, że starosta sanacyjny zdobywa nietylko kobiety ale i komitety, nic dziwnego, że zapowiada, iż sam będzie rozporządzał funduszem komitetu. Autor i tutaj był połowiczny, bał się, — a przecież mógł „pójść na całego" i dać obrazek ze współczesnej prowincji. Przecież te komitety były niedawno bardzo aktualne i warto było uwiecznić je w komedji.

Jeżeli mimo te wszystkie i inne jeszcze błędy słucha się komedji Morstina jednak z pewnem zainteresowaniem, to właśnie dlatego, że nadpoczyna on wiele, przyrzeka, że lada chwila nastąpi coś inteligentnego, — a choć nie dotrzymuje, jednak już do samej obietnicy trzeba talentu.

Profesora Eustachego grał p. Zelwerowicz, szeroko lecz bez szczególnej werwy. Tego profesora należało wesprzeć jakimś trikiem aktorskim. Trójkąt był znakomity: pp. Kamińska, Gryf-Olszewska, Różycki. Dość dobre sylwetki studenta niby komunisty i zapalczywej studentki odtworzyli pp. Pawłowski i Jarkowska (przepytlowała niezrozumiale ⅓ roli).

Autora wywoływano po II i III akcie.

K. Irzykowski.

Przeciwko kapitałowi finansowemi i o planową gospodarkę środkami płatniczemi

Jeden z punktów centralnych socjalistycznego planu gospodarczego

II.

Przyczyną tego *kryzysu pieniężnego* jest istnienie tej „odwróconej piramidy", spowodowanej przez pośrednictwo banków przy przyjmowaniu wkładów i udzielaniu kredytów przedsiębiorcom. *Jeżeli to pośrednictwo usuniemy, jeżeli tedy tak przyjmowanie wkładów, jak i udzielanie kredytów będzie należało wyłącznie do banku centralnego, to nie będzie istniało wyciąganie depozytów na cele tezauryzacji.* Będzie istniało jedynie podejmowanie depozytów w bardzo ograniczonej ilości *tylko na wypadek potrzeby kupna towarów*, które będą uzupełniane nowymi wkładami. Dlatego — mimo podejmowania depozytów — nie zabraknie przedsiębiorstwom banknotów, potrzebnych dla utrzymania przedsiębiorstwa w ruchu.

Ustanie wówczas zupełnie handel prywatny i spekulacja banknotami, które winny służyć jedynie do podejmowania towarów. Jeżeli właścicielowi banknotu towar chwilowo jest niepotrzebny, to może ten banknot przechować w banku centralnym i podjąć, jeżeli będzie mu potrzebny towar. Jeżeli zaś banknot zatrzyma u siebie, *to okoliczność ta nie będzie przeszkodą dla banku centralnego, by stosownie do potrzeb gospodarczych* w miejsce tezauryzowanego banknotu *wypuścić banknot nowy.* Zniknie tedy prywatny kapitał kredytowy. Okoliczność, że ktoś będzie posiadał większą ilość banknotów umożliwi danej jednostce podejmowanie większej ilości towarów. *Nie stanie się jednak przez to ta jednostka kapitalistą do wypożyczania pieniędzy. Jedynie i wyłącznie Bank Centralny będzie takim kapitalistą.*

Bank Centralny może przeprowadzić *likwidację* dotychczasowego systemu kredytowego w ten sposób, że instytucje finansowe, które dotąd prowadziły czynności oszczędnościowo - kredytowe na rachunnek własny, będą prowadzić odtąd te czynności *na rachunek Banku Centralnego*, jako komisjonerzy za prowizją, pod ścisłą kontrolą Banku Centralnego.

Szczegółami współdziałania Banku Centralnego z bankami dotychczasowymi nie zajmę się w tym artykule. *Dodam tylko, że wszelkie pretensje pieniężne z papierów wartościowych winny być skonwertowane przez Bank Centralny i zamienione na banknoty*, które dostaną się do tegoż Banku, jako depozyty. *W ten sposób kapitał finansowy znika.* Muszę podkreślić, że i tak kapitał finansowy, polegający na depozytach, akcjach, obligacjach nie był czynnikiem twórczym w gospodarstwie. *Był i jest nim pieniądz.* Dawniej, gdy był pieniądz kruszcowy a nie było banknotu *jako równorzędnego środka płatniczego*, był kapitał pieniężny, dostarczany przez banki, czynnikiem twórczym. *Z nastaniem banku biletowego, wypuszczającego banknoty*, jako publiczne środki płatnicze, *staje się „kapitał" pieniężny szkodnikiem*, bo jako reprezentant *pretensji do banknotów* w formie akcji, obligacji i wkładów oszczędnościowych, *może każdej chwili wyciągać z obiegu pewną ilość banknotów* i spowodować kurczenie się konsumcji i produkcji.

Przedsiębiorstwa, zatrudniające pracowników najemnych, potrzebują do każdej wypłaty pewną ilość banknotów, które na podstawie eskontu weksli pożycza Bank Centralny.

Dobrodziejem, który płaci ustawicznie, przez perjodycznie udzielane, zwracane i znowu udzielane pożyczki przedsiębiorstwom, jest zatem Bank Centralny.

Praca najemna na obszarach dworskich i w przemyśle — biorąc sumarycznie — wytwarza *codziennie* dla rynku wszelakiego rodzaju produkty i to tak środki produkcyjne, jak i konsumcyjne. Za tę pracę najemną wynagrodzeni są pracownicy pewną częścią wytworzonych przez siebie produktów. *Celem podjęcia drobnej części z wyprodukowanych przez siebie towarów otrzymują najemni producenci asygnaty w formie banknotów.* Asygnaty te wręczają najemnikom wprawdzie narazie właściciele warsztatów, jednakowoż otrzymują je na ten cel przedsiębiorcy za każdym nowym wekslem z Banku Centralnego.

Niema w mechanizmie gospodarczym miejsca dla t. zw. kapitału pieniężnego. Mimo to dzisiaj reprezentanci kapitału finansowego nietylko żyją zbytkownie, ale nadto mają władzę gospodarczą w swych rękach i teroryzują władzę ustawodawczą i wykonawczą w każdem Państwie.

Mechanizm gospodarczy wymaga usunięcia zawady, jaką jest kapitał pieniężny. Rozumie się, że w konsekwencji *cały system gospodarczy otrzymuje zupełnie inny wygląd.*

Chodzi tu o *załatwienie problemu usunięcia tezauryzacji, lichwy pieniężnej i szkody wyrządzonej przez pośrednictwo banków, czyli t. zw. kapitał finansowy.*

Ten punkt programowy P. P. S. powinien być przyjęty przez wszystkie stronnictwa ludowe, bo leży w interesie całego społeczeństwa.

DANIEL GROSS.

OSZCZĘDZAJMY SOBIE DROBNYCH PRZYKROŚCI

Czasy dzisiejsze nie przyczyniają nam spokoju. Nawała codziennych kłopotów powoduje zdenerwowanie, które zakłóca nam niejedną chwilę wypoczynku. Dlatego też obecnie bardziej, aniżeli kiedykolwiek baczyć musimy, aby naszej wytrzymałości nerwowej nie narażać darmo na szwank, aby każdą chwilę spokoju wykorzystać jak najlepiej. Jeżeli starcza nam sił na sprostania dużym kłopotom, to drobne przykrości — wręcz przeciwnie — o wiele łatwiej wyprowadzają nas z równowagi. Być może właśnie dlatego, że są tak błahe w porównaniu z innemi poważnemi sprawami. Cały dzień wypełnia nam praca. Rano trzeba wstać skoro świt, przemaszerować spory kawał drogi do tramwaju, by na czas zdążyć do fabryki, położonej na drugim krańcu miasta. Jazda tramwajem to pierwszy wypoczynek w ciągu dnia. Tem ważniejszy, że trzeba się otrząsnąć z sennego nastroju, by później żywo zabrać się do pracy. Ale ta chwila wypoczynku nigdy nie jest należycie wykorzystana. Każdego kusi chętka wypalenia papierosa, tembardziej zrozumiała, że w ciągu godzin pracy trzeba sobie odmówić tej przyjemności. Na pomoście tłoczno z tego powodu, choć wnętrze wagonu świeci pustkami. Ludzie wchodzą i wychodzą, potrącają się, nierzadko nadepną na nogę, co oprócz chwilowego bólu przynosi nierzadko stratę — niszczenie obuwia. Nie rozumiem, dlaczego niewolno palić w wagonach. Pomosty są oszklone, a więc zamknięte podobnie, jak i wnętrze wagonu tramwajowego. Młodzież i dzieci chętniej zazwyczaj jeżdżą na pomostach, aniżeli wewnątrz. Widocznie więc nie obawa przed dymem jest przyczyną istniejącego zakazu palenia w tramwajach. Prawdopodobnie nie wchodzi w rachubę niebezpieczeństwo zaśmiecenia wagonu niedopałkami, od czasu bowiem zainstalowania popielniczek na pomostach—ku pochwale pasażerów tramwajowych muszę powiedzieć, że pomosty nigdy nie są zanieczyszczane ustnikami papierosów. A sprawa zakazu palenia w wozach tramwajowych jest właśnie szczególnie ważna dla robotników, dla których jazda z pracy i do pracy, trwająca dosyć długo, to prawdziwa chwila spokoju. Nie można mówić o tym spokoju ani w fabryce, gdzie wre praca, ani w domu, gdzie panuje wielka ciasnota. Jeżeli nasze palenie miałoby sprawiać przykrość niepalącym, to swobodę palenia możnaby ograniczyć do wozów przyczepnych. Miejsce siedzące w tramwaju i możność zapalenia papierosa, to niewiele dla dyrekcji tramwajów, a bardzo dużo dla pasażera, który najlepsze chwile dnia spędza właśnie w tramwaju.

dej.

Przegląd prasy

SMUTNY REKORD.

Żyjemy w okresie rekordów. Niestety w tym ogólnym wyścigu zajmujemy zwykle któreś z ostatnich miejsc. Jest jednak dziedzina, w której przodujemy. Smutny to niestety rekord. Pisze o nim nasz bratni **„Naprzód"**:

„Ze strony sfer urzędowych czynione są wytrwale usiłowania, zmierzające do przekonania społeczeństwa, że kryzys gospodarczy w Polsce występuje w formie o wiele łagodniejszej, niż w innych krajach. Jednym z najcharakterystyczniejszych przejawów kryzysu jest spadek produkcji. Otóż ostatnie cyfry zaczerpnięte z tej dziedziny ogromnie *przeczą tym oficjalnym zapewnieniom.*

Tak więc, o ile np. w ciągu 2 pierwszych miesięcy b. r. spadek produkcji węgla w stosunku do tychże miesięcy ub. r. wynosił w Anglji 2 proc., we Francji 14 proc., w Niemczech 19 proc., w Stanach Zjednoczonych 22 proc. — *w Polsce spadek ten wynosił 24 procent.*

W tymże samym okresie produkcja surówki żelaza w Anglji utrzymała się na wysokości przedwojennej, we Francji spadła o 35 proc., w Niemczech o 25 proc., w Stanach Zjednoczonych o 42 proc., a *w Polsce o 70 proc.*

Wreszcie jeśli chodzi o produkcję stali, to wzrosła ona w tymże okresie w Anglji o 2 proc., we Francji spadła o 33 proc., w Niemczech o 45 proc., w Stanach Zjednoczonych o 45 proc., a *w Polsce o... 66 procent*".

Zdobyliśmy zatem rekord!

Smutny rekord...

KLIKI.

Z niemałem zdumieniem czytamy w „Kurjerze Porannym" tego rodzaju refleksje na marginesie ostatnich afer szpiegowskich, zakończonych, jak wiadomo, szeregiem wyroków śmierci.

Powstały u nas kliki i mafje, które zamykają się w sobie, utożsamiając się z państwem jako całością, ba, nawet stawiając się *ponad państwem.* Kliki te dopuszczają jednak w swoje obozy różnych demagogów, byle tylko liczba zwolenników rosła, a demagogiczne schlebianie biorą za dobrą monetę, *byle tylko przyklaskiwali;* w ten sposób wielu osobników najnieodpowiedniejszych ma dostęp do najdonioślejszych spraw państwowych, a ich natura podła korzysta z tych udogodnień dla praktykowania procederu zdrady kraju. Jest to stan zatrważający, jeżeli zważymy, że zbyt wielu wojskowych i cywilnych ostatniemi czasy musiało państwo stracić za zdradę główną.

Na łamach **sanacyjnego** „Kurjera Porannego" tego rodzaju cierpkie uwagi pod adresem **sanacyjnych** klik i klanów (któż bowiem inny ma dzisiaj dostęp do „tajemnic państwowych"?) — jest conajmniej bardzo — charakterystyczne...

GÓRĄ DEMAGOGJA!

Stuprocentowo pomajowy **„Kurjer Czerwony"** zamieszcza grzmiącą i błyskającą filipikę przeciwko nadmiernym pensjom dygnitarzy rozmaitych przedsiborstw przemysłowych (także państwowych), banków i t. p.

Trzeba stwierdzić — woła wielkim głosem — że w okresie, gdy w związku z kryzysem ulegają redukcji wynagrodzenia robotników i obniżone zostają uposażenia urzędników, byłoby zjawiskiem nad wyraz nienormalnem utrzymanie na dotychczasowym wysokim poziomie wynagrodzeń członków dyrekcji, rad nadzorczych i wyższych urzędników przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych, licznych spółek i t. p.

Demagogja prasy sanacyjnej, wysługującej się — wraz z całym systemem — rekinom kapitalistycznym, **przechodzi wszelkie granice!** Wykazywaliśmy w szeregu artykułów i notatek, że cała polityka gospodarcza sanacji służy wyraźnie i niedwuznacznie interesom kapitalistów, których postulaty są posłusznie spełniane przez tak zw. „czynniki oficjalne" — wszystko jest nastawione na nutę zjednoczonego ostatnio „Lewiatana' — a tu nagle „Czerwoniak" wyrywa się z monitami pod adresem nietykalnych... ale czytelnicy „Czerwoniaka" wezmą tę obłudę za dobrą monetę, a oto przecież chodzi...

Górą demagogja!

W.

Tragedja robotników górnośląskich

Dalsze redukcje

Komisarz demobilizacyjny rozpatrywał wniosek w sprawie **unieruchomieni kopalni „Szyby - Piast".**

Na zamknięcie kopalni komisarz **nie zezwolił**, natomiast zgodził się na **pewną redukcję robotnków.**

Z powodu uszkodzenia windy na szybie **„Józef"** w kopalni **„Matylda"** w Lipinach, należącej do Śląskich Kopalń i Cynkowni, **jeden z pokładów na poziomie 240 metrów został unieruchomiony na czas nieograniczony. 250 robotników zostało wskutek tego bez pracy.**

W Królewskiej Hucie zwolniono 200 **robotników** na „urlop turnusowy". Z końcem czerwca huta zamierza zwolnić **72 urzędników.**

Zatrzymanie kopalni „Reden"

Kopalnia **„Reden"** w Dąbrowie Górniczej zatrudniające przeszło **1000 robotników**, zatrzymana została na całe **dwa tygodnie.**

Redukcje w fabryce sosnowieckiej

Urzędnicy fabryki **Huldczyńskiego** w Sosnowcu, w liczbie 180, orzymali wypowiedzenie pracy.

Robotnicy popierajcie swoje pismo

Po ustąpieniu Brueninga

Berlin, 30 maja (ATE.). „Berliner Tageblatt pisze, że **Löbe** wskazał p..zydentowi na brak podstaw konstytucyjnych ustąpienia rządu Brüninga, który na ostatniem posiedzeniu Reichstagu uzyskał votum zaufania. Prezydent Hindenburg miał ,według pewnej agencji prasowej, zapewnić posłów social'stycznych **Wellsa i Breitscheida,** że jak cała jego przeszłość wskazuje, zależy mu na ochronie konstytucji i utworzeniu rządu parlamentarnego, któryby zdobył więkrzość w Reichstagu. Pragnie on powołać do życia rząd środka.

Berlin, 30 maja (PAT.). Kanclerz Brüning, który początkowo zamierzał złożyć swój urząd i wyjechać niezwłocznie na urlop, w ostatniej chwili zdecydował się pozostać w Berlinie.

Obniżka płac

pracowników wodociągów i kanalizacji

Ajencja BIP. donosi:

W poniedziałek, 30 bm., wszystkim pracownikom dyrekcji wodociągów i kanalizacji miano wręczyć zawiadomienie, że z dniem 1 września (3-miesięczne wymówienie) dany pracownik będzie pobierał inne uposażenie. PRZECIĘTNE OBNIŻENIE POBORÓW WYNOSI DLA PRACOWNIKÓW FIZYCZNYCH 12%, DLA PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH OD 10% WZWYŻ. PONADTO ZAKOMUNIKOWANO O SKASOWANIU 13 PENSJI, ORAZ DEPUTATU OPAŁOWEGO, POBIERANEGO OD PRZESZŁO 40 LAT PRZEZ WSZYSTKICH PRACOWNIKÓW.

Na mocy porozumienia przedstawicieli wszystkich czterech związków zawodowych, urzędniczego i robotniczych, działających na terenie dyrekcji wodociągów i kanalizacji, WSZYSCY PRACOWNICY ODMÓWILI PRZYJĘCIA TYCH ZAWIADOMIEŃ.

Pewna liczba wyższych urzędników dyrekcji zdecydowała podobno, wobec znacznego zmniejszenia ich poborów, podać się do przysługującej im emerytury (wysługa od 30 do 40 lat).

Zajście w Krakowie

W niedzielę wieczorem w kawiarni „Grand" w Krakowie syn Wojciecha **Korfantego,** student krakowskiego uniwersytetu uderzył w twarz p. M. Dą**browskiego,** właściciela „I. K. C.".

Powodem zajścia był niesłychanie gwałtowny atak „I. K. C." przed kilkoma dniami na sen. **W. Konrfantego.**

Konferencja w sprawie konfliktu

w przemyśle piekarskim

Okręgowy inspektor pracy wystosował w poniedziałek 30 bm. pismo, zapraszające przedstawicieli wszystkich związków właścicieli piekarń i związków zawodowych pracowników piekarskich do wzięcia udziału w konferencji, jaka odbędzie się **jutro** o godz. 11 rano.

Zadaniem konferencji będzie rozpatrzenie obecnego konfliktu **w przemyśle piekarskim** w Warszawie.

Sprawa zatargu w P.A.S.T.

W związku z informacjami, podanemi we wczorajszym „Robotniku" o stosunkach w **PAST,** dowiadujemy się, że wczoraj Związek prac. kom. i inst. użyt. publicznej interwenjował w tej sprawie w Min. Pracy.

Przedewszystkiem delegacja zaprotestowała przeciwko formie załatwienia tej sprawy a następnie domagała się wstrzymania jej aż do czasu bezpośredniego porozumienia się pracowników z Dyrekcją.

Dyr. **Klott** oświadczył, że będzie konferował z dyrekcją PAST-y.

Zł. 10.500 za urlopy i godziny nadliczbowe

przysądził Sąd Pracy zecerom „Walki"

Sąd Pracy Warszawa II na ul. Kruczej, po rozpatrzeniu sprawy 7 pracowników zecerskich, którzy wystąpili przeciwko wydawnictwu **„Walka",** w osobie p. **Gliszczyńskiej,** oraz drukarni **„Drukarz"** o łączną sumę 16.800 zł. **za niewykorzystane urlopy i za godziny nadliczbowe — wydał wyrok, zasądzający solidarnie od p. Gliszczyńskiej i firmy „Drukarz" 10.500 zł. na rzecz pracowników zecerskich.**

W imieniu pracowników występował apl. adw. **Ziółkowski.**

Żeby tylko nie spaliło na panewce!

Jak się dowiadujemy, prezydjum Rady Ministrów podjęło prace przygotowawcze nad projektem dekretu Prezydenta Rzplitej o ograniczeniu nadmiernych wynagrodzeń członków zarządów i rad nadzorczych w przemyśle i handlu.

Dekret o ograniczeniu nadmiernych płac w przemyśle i handlu będzie przedmiotem obrad najbliższego posiedzenia Rady Ministrów.

Echa sobotniego strajku akademickiego

Jak się dowiadujemy sobotni antypodwyżkowy strajk akademicki poza Politechniką, Uniwersytetem i częściowo innemi wyższemi uczelniami miał wspaniały przebieg w Wyższej Szkole Dziennikarskiej, w której został przeprowadzony przez młodzież całkowicie i solidarnie.

Podnieść należy, że jakkolwiek większość w Wyższej Szkole Dziennikarskiej posiada młodzież endecka i sanacyjna, tem nie mniej dzięki taktowi przywódców młodzieży, ne było żadnych prób łamania solidarności koleżeńskiej.

Zamknięcie przejazdu przez ul. Nowogrodzką

Od 1 czerwca nastąpi zamknięcie przejazdu narazie przez ul. Nowogrodzką na odcinku od Marszałkowskiej do Poznańskiej, a to w związku z robotami przy przebudowie torów linji kolei elektrycznej Warszawa — Grodzisk. Roboty te potrwają do 3 tygodni. W związku bowiem z budową odnogi tej kolei do Włoch, zachodzi konieczność przedłużenia podwójnych torów kolei na ul. Nowogrodzkiej na odcinku od Marszałkowskiej do Pankiewicza.

Narodziny lamy i nowy żubr w Zoo

W Miejskim Ogrodzie Zoologicznym urodziła się lama, zwierzę z rodziny wielbłądów zamieszkujących Amerykę Południową. Młodą lamę karmi matka. Zwierzę jest już dostępne do oglądania przez publiczność.

Przybył też do Ogrodu z Białowieży pierwszy urodzony na ziemiach polskich po wojnie żubr samiec, imieniem Halban.

Strajk w Teatrze Miejskim w Grodnie

(Kor. własna).

Warunki pracy i płacy personelu technicznego i służby Teatru Miejskiego w Grodnie reguluje **umowa zbiorowa,** zawarta we wrześniu 1931 r. pomiędzy Związkiem Pracowników Komun. i Instytucji Użyt. Publicznej a dyrekcją Teatru.

Już po kilku tygodniach bieżącego sezonu teatralnego dyrekcja Teatru zaczęła nieregularnie wypłacać zarobki. Doszło do tego, że w marcu rb. niewypłacona zaległość wyniosła ok. 2000 zł. Związek, nauczony doświadczeniem, że w poprzednich latach pracownicy byli zarywani przez przedsiębiorców teatralnych na poważne kwoty, zażądał od dyrekcji zapłacenia tej zaległości, uprzedzając, że w razie nieuregulowania, zmuszony będzie wezwać pracowników do strajku. Wobec niezapłacenia rozpoczęto strajk 16 marca r. b. Na konferencji u p. Inspektora Pracy zawarto porozumienie, mocą którego dyrekcja Teatru przyrzekła zaległość zlikwidować, **lecz zobowiązania swego nie dotrzymała.**

Ostatecznie zatarg został w ten sposób zlikwidowany, że pracownicy poszli na największe ofiary: dobrowolnie obniżyli swoje zarobki o 20%, przyjęli najwygodniejsze dla dyrekcji terminy wypłaty tych zarobków (zaległych i bieżących), byle nie pogłębiać trudności doprowadzenia teatru do końca sezonu, ale niestety, i tym razem dyrekcja Teatru Miejskiego swego przyrzeczenia nie dotrzymała. Odkładając wypłatę z dnia na dzień, doprowdził do poważnych zaległości, a tem samem rodziny robotnicze do głodu.

Nie mogąc dopuścić, aby pracownicy pracowali 15 — 18 godzin za darmo, Związek uprzedził dyrekcję Teatru na kilka dni naprzód, że o ile do godz. 10 wiecz. dnia 21 maja rb. pracownicy nie otrzymają przypadających należności, **to rozpoczną strajk.** Strajk wybuchł rano 22 maja rb. Dyrekcja Teatru, zamiast wypłacić zarobione przez pracowników pieniądze, nadesłała do Związku zawiadomienie, **że uważa umowę zbiorową za zerwaną „z winy pracowników".** Jednocześnie pismo swe zaopatrzyła zabawną groźbą: **„Równocześnie skierowujemy całą sprawę na drogę postępowania sądowego".**

Nie potrzeba tu wyjaśniać, że jeśli pracownicy umowę zerwali, to właśnie z winy pracodawców, czyli dyrekcji Teatru.

Tak wygląda w prawdziwem świetle strajk pracowników technicznych i służby w Teatrze Miejskim.

Teraz małe pytanie pod adresem dyrekcji Teatru Miejskiego w Grodnie:

Czy pieniądze, potrącone z pracowników przez dyrekcję Teatru na ubezpieczenie w Funduszu Bezrobocia, wzgl. w Zakł. Ub. Prac. Umysł., zostały wpłacone gdzie należy?

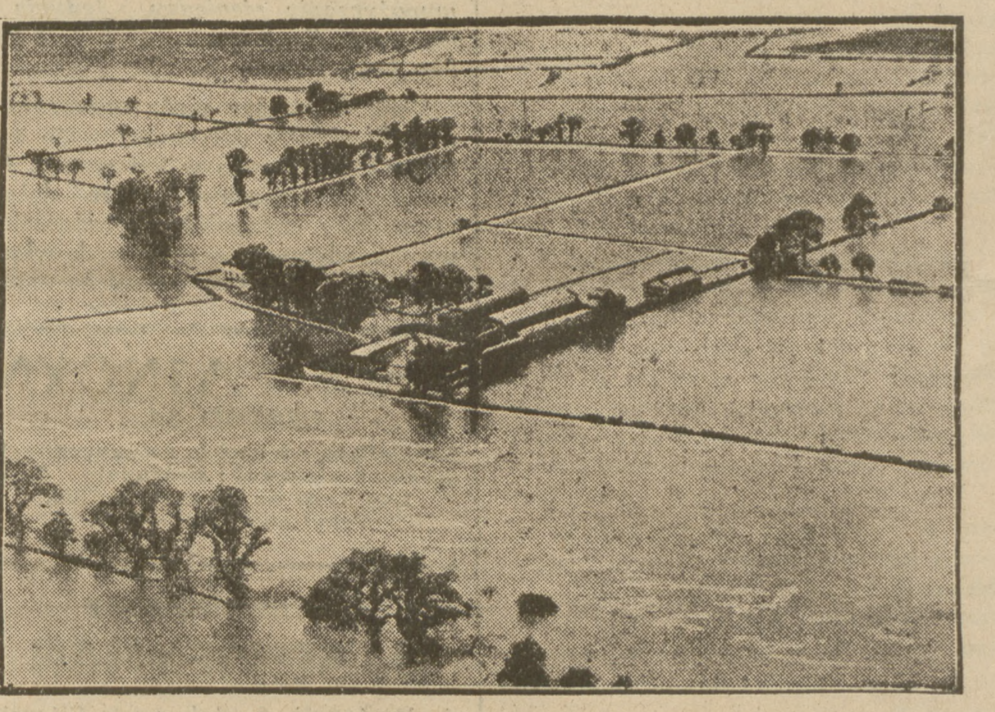
Od wykonania przez dyrekcję ustawowego obowiązku pod tym względem uzależnione jest korzystanie przez pracowników z właściwych zasiłków, to też praw ich do tych świadczeń ubezpieczeniowych, Związek bronić będzie wszelkiemi sposobami i na każdej drodze!

RUCH ZAWODOWY

OSTRZEŻENIE.

Wobec strajku personelu technicznego teatru miejskiego w **Grodnie,** uprzedzamy, by nie przyjmować tam pracy.

Powódź w Anglji



W Anglji katastrofalna powódź wy-rządziła olbrzymie szkody. Całe wsie znalazły się pod wodą.

Kazimierz Czapiński

Syndykalizm. Jerzy Sorel

II.

Przechodzimy do „sorelizmu", jako pewnego poglądu na świat.

Jeszcze raz z ponownym naciskiem powtarzamy naszą myśl główną. Niepodobna zrozumieć „sorelizmu", jeśli nie uwzględnimy zasadniczego punktu widzenia, że **Sorel** był nie reformatorem - społecznikiem, lecz przedewszystkiem **MORALISTĄ.** Jest to klucz do całego systemu sorelowskiego, do wszystkich poszczególnych, nierzadko fantastycznych pomysłów, które w rezultacie obracały się na korzyść raczej prądów reakcyjnych (faszyzm).

Upadek moralności (burżuazyjnej) był główną troską **Sorela.** Należy przeczytać ten rozdział z **„Rozmyślań",** gdzie wślad za **Renanem** stwierdza upadek moralności burżuazyjnej: **„Pierwiastek wzniosły umarł wśród burżuazji** i burżuazja jest skazana na to, że moralności więcej nie posiada" (str. 354); dalej powiada, że moralność burżuazyjna jest walorem giełdowym. Sprawa **Drejfusa** wykazała wszystkie braki umysłowe i moralne klasy, która wpadła w obłęd.

Tak wygląda moralność burżuazyjna. Trzeba więc budować **nową moralność,** bo jak słusznie powiedział **Proudhon,** „Francja straciła swą moralność". Tymczasem widzimy, że socjaliści mają wielkie przesądy przeciwko moralności. Przedewszystkiem Socjalizm, oparty na parlamentaryźmie na wyborach, **musiał** — powiada **Sorel** — wpaść w demoralizację, bo taki Socjalizm musi spekulować na naiwności mas, kupować sobie pomoc wielkiej prasy, używać różnych sztuczek itp. W ten sposób socjalizm parlamentarny zapomniał o moralności; tem się tłomaczy sukces pisarzy anarchistycznych, którzy odwrotnie właśnie podkreślają pierwiastek moralny.

Wobec tego wszystkiego syndykalizm musi postawić kwestję moralną na pierwszym planie: „nowa szkoła" syndykalizm) stanowczo oddzieliła się od socjalizmu „rządowego", uznając konieczność „udoskonalenia obyczajów".

I to właśnie stanowi **istotę** syndykalizmu u **Sorela.** To jest jego główną troską (w filozofji sorelowskiej tkwią pierwiastki pesymistyczne w stosunku do człowieka). **Sorel** powiada (str. 346): „Jeśli świat współczesny nie posiada korzeni dla nowej moralności, co z nim się stanie? Jęki płaczliwej burżuazji nie zbawią go, jeśli naprawdę na zawsze zgubi swoją moralność. Tu mamy **serce** „sorelizmu": lęk, troskę o losy moralnych pierwiastków w życiu.

Wychodząc z tych właśnie potrzeb moralnych, **Sorel** tworzy cały system. Nabiera też niechęci do intelektualizmu (rozumowości), bo przecież nie w rozumie tkwią pierwiastki moralne, lecz w instynkcie, uczuciu, sercu. Dlatego też w swoich **„Złudzeniach"** złośliwie wykpiwa wiek osiemnasty, wiek „Encyklopedji" i filozofji oświecenia jako „wiek galimatjasu". Nauka ówczesna nie była przecież nauką prawdziwą, lecz nauką „salonów i damskich buduarów". A o ówczesnej „Encyklopedji" słusznie powiedziała pani **Pompadour,** że ma powodzenie dlatego, iż każdy jak w sklepiku uniwersalnym, znajdzie tam wszystko, co mu potrzebne i później wyobraża sobie, że jest wszechstronnie wykształconym człowiekiem. Sama zresztą idea „postępu" wydaje się **Sorelowi** mocno podejrzaną i jest właściwie produktem burżuazji XVIII stulecia, która z tupetem szła ku władzy z intelektualistycznym sztandarem i wierzyła w „postęp", bo to był postęp jej wpływów i znaczenia.

Nienawidząc intelektualizmu, **Sorel** nie lubi także nosicieli tej „rozumowości", mianowicie **inteligencji.** Tembardziej, że właśnie inteligencja zajmuje się tem żerowaniem na demokracji, na rozmaitych targach politycznych i układach, które w niwecz obracają każdą próbę stworzenia nowej moralności. Ta niechęć **Sorela** do inteligencji przypomina w niektórych swoich objawach późniejsze poglądy polskiego anarchisty **Machajskiego.**

I wreszcie **demokracja** — ustrój najbardziej przez **Sorela** znienawidzony. Jego książki dyszą wprost nienawiścią do demokracji. Albowiem demokracja, według niego, to pakt, targ, przeciętność, słowem: zaprzepaszczenie moralności przyszłej. Słowo przeciętność (mediocrité) jest bardzo podobne do słowa „democratie"), w gruncie rzeczy jest to jedno i to samo. W „przecietności demokratycznej" ginie, zdaniem **Sorela,** wielkość moralna, a przecież trzeba, aby „socjalizm się przekształcił w filozofję obyczajów (**„Złudzenia"** — 345). Tem się tłomaczy, że ta książka (**„Złudzenia"**) jest niezrozumiałą dla demokratów, powiada **Sorel.** Ale cóż... Nasza doba nie jest pomyślna dla idei „wielkości".

Tak walka z demokracją (dla celów moralnych) stała się ulubioną ideą **Sorela.** Łatwo pojąć, jak ucieszyła reakcjonistów! Tu właśnie jest punkt styczny „sorelizmu" z reakcją. W swojej naiwności „moralistycznej" **Sorel** występował przeciwko demokracji, a z jego argumentów później obficie korzystali reakcjoniści francuscy i włoscy **(Valois, Mussolini).**

Demokracja jest — zdaniem **Sorela** — terenem zaprzeczającym moralności. Atmosfera paktu, ugody, kompromisu i targu nie nadaje się do tworzenia nowej moralności, albowiem nowa moralność tworzyła się zawsze nie przez ugodę, lecz właśnie odwrotnie: przez scysje, przez przeciwstawienie, przez walkę odrębnych pierwiastków. Dwa pierwiastki muszą walczyć ze sobą, aby wykrzesać skrę nowego entuzjazmu. Tu więc zauważymy nawiasowo, **Sorel** jest „pluralistą" (w ślad za **Jamesem),** gdyż uznaje wszędzie potrzebę kilku zwalczających się pierwiastków. Weźmy np. pierwotne chrześcijaństwo; tylko dlatego potrafiło dać tyle entuzjazmu i stworzyć tyle pierwiastków moralnych, że walczyło, że było pod obstrzałem, że było prześladowane i wyłaniało męczenników.

W atmosferze demokracji, gdzie inteligencja prowadzi swe pakty i ugody, nic „wielkiego" się nie zrobi. Nawet burżuazja (ciekawy i oryginalny pomysł u **Sorela)** wpada w tej atmosferze w „safandulstwo" i pod wpływem inteligencji zaczyna łagodzić swą walkę klasową z proletarjatem i zgadzać się na rozmaite teorje solidarystyczne i na reformy socjalne. Łatwo pojąć, czem grozi to „safandulstwo" — dla moralności. Przedewszystkiem grozi ono **walce klasowej,** która ma być źródłem nowej moralności. Zamiast bezwględnej walki z proletarjatem, burżuazja rozpoczyna pakty i w ten sposób próbuje ściągnąć proletarjat z jedynie słusznego stanowiska **bezwzględnej walki klasowej.**

To też należy przeciwstawić temu wzrostowi safandulstwa bezwzględną ideę walki klasowej tak, jak pojmował ją **Marks,** a więc w znaczeniu gospodarczem, a nie politycznem, albowiem dopiero później, pod wpływem blanquizmu czysta klasowość marksowska zamieniła się w marksiźmie na partyjne stanowisko polityczne, zmierzające do zdobycia władzy. A więc nie partja, broń Boże, winna być narzędziem wzmożonej walki klasowej tak, jak ją pojmuje **Sorel,** lecz **związek zawodowy** — syndykat. Tem się tłomaczy, że **Sorel** zapatruje się niechętnie na ustawodawstwo socjalne, bo widzi w niem objaw polityczny; nawet o ustawie o 8-mio godzinnym dniu pracy wypowiada się sceptycznie. Istota bowiem walki klasowej polega nie na zdobyczach politycznych, lecz na zdobyczach gospodarczych, a przedewszystkiem na zdobyczach moralnych, płynących z rewolty klasowej. **„Socjalizm jest niczem innem, jak organizacją rewolty".**

Doroczna konferencja klasowych Zw. Zaw. w Bielsku

(kor. wł.).

W niedzielę, 22 maja, odbyła się w Bielsku **doroczna okręgowa konferencja Zw. Zawodowych**, przy licznym udziale delegatów i gości. Zagaił tow. **Jaromin**, witając delegatów i gości.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego uczczono przez powstanie **pamięć poległych w walce z reakcją robotników w Żywcu, Zagłębiu Dąbrowskiem i innych.**

Po przemówieniach gości, którzy podnieśli solidarność partyj socjalistycznych z ruchem zawodowym, nastąpiły sprawozdania.

Sekretarz Komisji Zw. Zaw. tow. **Rosner**, uzupełniając drukowane sprawozdanie, zaznaczył, że organizacje zawodowe borykają się z trudnościami finansowemi, lecz na duchu nie upadły, i wszelkiemi sposobami bronią robotników przed redukcją płac. Komisja Zw. Zaw., spełniając swe obowiązki, spotykała się z trudnościami ze strony władz i kapitalistów.

Strajk generalny w dn. 16 marca udał się całkowicie; nawet robotnicy, należący do wrogich nam organizacyj, do strajku się przyłączyli.

Dowodem, że związki zawodowe są decydującym czynnikiem na tutejszym terenie jest fakt, że nie potrafiła nas rozbić ani demagogja Czumowców, ani też obecna „sanacja". Pousuwano starostów w Bielsku, Cieszynie, Białej i Żywcu za to, że, według sanacji, „za ogłędnie" z nami się obchodzili i nie potrafili nas osłabić. **Robotnik w Bielsku-Białej nie da się rozbić.**

Wchodzącego na salę tow. posła **Żuławskiego** delegaci przywitali **burzą oklasków.**

Tow. **Hönigsmann**, w imieniu komisji rewizyjnej postawił wniosek **o udzielenie ustępującemu wydziałowi absolutorjum, co jednomyślnie przyjęto.**

Następnie tow. pos. **Żuławski** w dłuższym referacie przedstawił konferencji całokształt dzisiejszej sytuacji gospodarczej, oraz sposoby walki, jaką klasa pracująca musi prowadzić, chcąc utrzymać dotychczasowe zdobycze socjalne i nie dać się zepchnąć na dno nędzy.

Tow. Żuławski, w jasnem i rzeczowem przemówieniu, omawiał walki, jakie międzynarodowy proletarjat prowadzi przeciw nowej wojnie, oraz stwierdził, że wszystkie konferencje przedstawicieli państw kapitalistycznych do niczego nie doprowadzą, jeżeli klasa pracująca nie będzie mogła w nich brać czynnego udziału. Nie trzeba tylko tracić otuchy, nie podupadać na duchu; trzeba wierzyć w samego siebie, w siłę klasy pracującej i socjalizm, nie ustawać w walce ani na chwilę, a zwycięstwo będzie po stronie proletarjatu. Burzą oklasków nagrodzono tow. **Żuławskiego** za jego świetny referat.

Tow. **Zieleźnik** omawiał potrzebę abonowania i czytania prasy socjalistycznej.

W dyskusji zabierał głos szereg towarzyszów, poczem tow. **Klimczak** zamknął konferencję, zakończoną odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru".

Samobójstwo uczenicy klasy 6-ej

„Dziennik Poznański" donosi, że w sobotę popełniła samobójstwo uczenica 6-ej klasy gimnazjum im. Dąbrówki, Bolesława Mazurkiewiczówna. **Dowiedziawszy się o grożącej jej złej nocie z matematyki, tak się tem przejęła, że targnęła się w klasie na życie, wypijając większą ilość lizolu.** Dogorywającej udzielił ostatnich sakramentów ksiądz katecheta. Po przewiezieniu do domu samobójczyni zmarła. Denatka pozostawiła listy do rodziców i przełożonej zakładu.

Łańcuch na obozy letnie

DLA MŁODZIEŻY ŻEŃSKIEJ I MĘSKIEJ, CZERWONYCH HARCERZY, TUROWCÓW I SPORTOWCÓW.

W. Olszewski wpłaca zł. 3.— i wzywa tow. prof. **Adama Pragiera.**

Zofja Żurkówna wpłaca zł. 3.— i wzywa ttow. **Maksa Marciniaka, Koneckiego Ryszarda, Zmorzyńskiego Henryka, Mieszkowską Janinę.**

Tow. **Rubinstein** wpłaca 3.— zł. i wzywa ttow. **E. Przetacznika, J. Cesarskiego, E. Plucińskiego, A. Bełzównę, E. Siennickiego, Z. Pietrzykowskiego.**

Tow. **St. Dubois** wpłaca zł. 5.— i wzywa adw **Stefana Karbońskiego**, sen. **Al. Dębskiego, Jadwigę Markowską**, dr. **Eugenję Pragierową i Romana Boskiego.**

J. Deptuła wpłaca zł. 3.— i wzywa ttow. dr. **J. Michałowicza, Maciejewskiego, W. Wilczyńskiego, Kietlińskiego i Nowackiego.**

Sumy wpłacać należy do Administracji „Robotnika" PKO. konto Nr. 175 z zaznaczeniem na „obozy letnie".

Skrzypek Feliks 3 zł. i wzywa t. t. Kazimierę **Dubois, Łaśkowskiego** Alfreda, Zofję **Jaworską**, Stanisława **Stańczykowskiego.**

Juljan Maliniak wpłaca 5 zł. i wzywa Wacława **Zajączkowskiego**, Mieczysława **Niedziałkowskiego, Czerwienia** z Krakowa, Artura **Hausnera.**

Ohydne stosunki...

Lekarz naczelny, który jest panem życia i śmierci pracowników

(Kor. własna).

Wielka jest rozpacz bezrobotnych i głęboka ich depresja moralna, że mając pełnię siły pozostają bez pracy, że mimo ciążących na ich barkach obowiązków, i wobec swoich najbliższych i wobec całego społeczeństwa są bezradni a ich zdolność twórcza zmiażdżona pod obuchem niezawinionego kryzysu gospodarki kapitalistycznej. Ale w obecnych warunkach, kiedy na każde wolne miejsce stają setki kandydatów, kiedy człowiek pracy jest nietylko niewolnikiem warsztatu, ale pod groźbą utraty głodowego zarobku jest często zmuszony do zaprzedania przedsiębiorcy i ciała i duszy gehenną staje się również i... stan zatrudnienia. Tak z ruiny kapitalistycznej formy wylewa się na ludzkość nietylko nędza fizyczna, ale jad zatruwający moralną wartość jednostek i społeczeństwa. I nie jest to dowodem słabości ofiar dzisiejszej katastrofy, ale dowodem wyzutej ze wszystkich skrupułów, wyzwolonej do ostatecznych granic — brutalności, w której człowiek nawet na najbardziej eksponowanem stanowisku zatraca jakąkolwiek miarę.

Pisze się dużo o gehennie kobiet w fabrykach i warsztatach, o życiu ofiar rozwydrzonych namiętności dozorców, majstrów, kierowników. Ale z dnia na dzień przedostają się z zamurów zakładów pracy krzyki rozpaczy, wskazując na powszechność tego zjawiska, iż praca kobiet na coraz szerszych odcinkach staje się prawdziwą męką.

Otrzymaliśmy pismo od pracownic szpitala miejskiego w jednem z miast **woj. białostockiego** ze skargą na lekarza naczelnego tego szpitala, filara „sanacji", który uważa się za pana życia i śmierci personelu pomocniczego szpitala.

„Słabsze duchowo z pośród pracownic, drżąc w obawie przed utratą kawałka chleba, stały się powolnemi panu naczelnemu i dzisiaj nie mają drogi odwrotu. Troska o egzystencję własną i ich rodzin zatarła w ich sercach poczucie hańby. Ten stan rzeczy trwa od szeregu lat. Stosunki w naszym szpitalu są tajemnicą poliszynela, ale władze przełożone pana lekarza udają, że ich nie widzą. My, żywe objekty ataków i popędów pana naczelnego milczymy, bo niestety musimy. Gdybyśmy zechciały reagować znalazłybyśmy się na bruku, a gdybyśmy chciały wykorzystać drogę publicznego oskarżenia, to przy rozległych wpływach pana naczelnego, zostałybyśmy ukarane za zniesławienie. Z ust pana naczelnego już mamy to zapowiedziane"...

Przytoczyliśmy ten wyjątek z obszernego pisma pracownic szpitala miejskiego w X. w woj. **białostockiem**, pisma obfitującego w drażliwe, szczegółowe opisy stosunku pana naczelnego lekarza do jego pracownic.

Notujemy ten fakt z działalności jednostki na odpowiedzialnem stanowisku — lekarza, czyli obarczonego specjalnemi obowiązkami wobec społeczności, filara „sanacji" w miejscowości X.

Nie jest ten fakt wyjątkowy, staje się coraz częstszy.

I nie dlatego podajemy tę ohydę do wiadomości publicznej, żebyśmy sądzili, iż tą drogą uda się przynieść radykalną naprawę zła, stającego się obecnie powszechnym chlebem rzeczywistości, ale dlatego, że z tego nowego przykładu potwierdza się niezbity pewnik: **niema i w dziedzinie hierarchji pracy żadnej naprawy panujących dzisiaj stosunków bez zmiany ustroju, który je zrodził.**

Jeszcze jeden „filar" sanacji

Lwów, 29 maja.

W ukraińskim **„Nowym Czasie"** znajdujemy oryginalną sylwetkę b. pos. M. **Czuczmaja**, b. przywódcy „Selrobu". Otóż okazuje się, że p. **Czuczmaj** przeszedł oryginalną chociaż nie jedyną w swoim rodzaju „ewolucję" od komunizmu do B. B. Swego czasu p. **Czuczmaj**— jak pisze „Nowyj Czas" — działał pod znakiem młota i sierpa, zaś po utracie mandatu poselskiego w 1930 r. ubiegał się o uzyskaniu mandatu z ramienia UNDO, obiecując temu stronnictwu „złote góry". Ale ofertę tę odrzucono.

Wkrótce p. **Czuczmaj** wypłynął w obozie „sanacyjnym" na Wołyniu, rozszerzając „ideologję" pomajową i na społeczeństwo ukraińskie. W swojej gorliwości neofity zaszedł tak daleko, że w „Głosie Wołynia" umieścił ostatnio artykuł, w którym wskazuje na to, że „problem ukraiński w Polsce może być zrealizowany tylko w oparciu o B. B.".

Co za „ideolog".

Napad bandytów na plebanję

Onegdajszej nocy na plebanję rzymsko - katolicką w **Uścieczku** (koło Czortkowa) napadło czterech zamaskowanych bandytów. Po steroryzowaniu służby wtargnęli oni do pokoju proboszcza, który widząc niebezpieczeństwo, począł strzelać do napastników. Bandyci, nie spodziewając się widocznie takiego oporu, zbiegli, nie zabierając niczego, z zemsty jednak podpalili zabudowania gospodarcze. Ogień wkrótce zlokalizowano. Pościg trwa.

Aresztowanie oszusta

Przed kilkoma tygodniami kupiec **August Keller**, po dokonaniu szeregu oszustw i fałszerstw weksli na kilkaset tysięcy złotych na szkodę tutejszych firm, zbiegł zagranicę.

Policja wszczęła energiczny pościg, rozsyłając za zbiegłym listy gończe, które obecnie doprowadziły do aresztowania go w Wiedniu. Keller przyznał się do zarzucanych mu oszustw.

Nie czepiać się tramwajów

Pomimo częstych wypadków spowodowanych czepianiem się wagonów tramwajowych — chłopcy, puszczeni samopas na ulice, w dalszym ciągu — bezkarnie uprawiają ten „sport". Wczoraj o godz. 9,30 elektrowozu linji „25", jadącego w stronę pl. Narutowicza, uczepił się 8-letni Henryk Kozłowski, uczeń. Przed domem Filtrowa 54 chłopiec zeskoczył tak niefortunnie, że dostał się pod przyczepny wóz, którego koła zmiażdżyły mu prawą stopę. Nieszczęśliwego opatrzył lekarz Pogotowia i przewiózł do szpitala przy ul. Kopernika.

Elektrowozu linji „24", jadącego w stronę Grochowa — uczepiło się od strony zamkniętych drzwiczek 3-ch wyrostków, którzy uprzednio okręcili klamkę drutem, ażeby uniemożliwić konduktorowi otworzenie. Gdy tramwaj dojeżdżał do przystanku wprost ul. Mińskiej, chłopcy, ujrzawszy policjanta — zaczęli zeskakiwać. Jeden z nich, 10-letni Mieczysław Janicki, uczeń szkoły powszechnej, zeskoczył tak niefortunnie, że dostał się pod koła przyczepnego wozu, doznając zmiażdżenia prawej stopy i lewego podudzia, oraz poranienia głowy. Po przewiezieniu do szpitala Przemienienia Pańskiego — dokonano operacji, lecz Janicki zmarł.

Ujęcie 3 włamywaczy

Ub. niedzieli, w czasie ulewnego deszczu zakradło się 3 włamywaczów do mieszkania kupca Juljana Merzera, przy ul. Złotej 83 („Pekin"), który z rodziną wyjechał na letnisko. Wiedział o tem sąsiad Józef Buczacki, zdun, który przechodząc klatką schodową i ujrzawszy otworzone drzwi w mieszkaniu M. wszczął alarm. Jeden z opryszków wybiegł do bramy, lecz furtkę dozorca Andrzej Matuszewski już zamknął. Na miejsce przybiegło 2-ch wywiadowców 8 komisarjatu, którzy dokonali rewizji w całym domu i ujęli jeszcze 2ch włamywaczów, jednego w ubikacji, drugiego na schodach. Są to: Jakób Suchowolski, Abram Ajdelman i Wolf Klajman. Wszystkich przeprowadzono do aresztu, a następnie do urzędu śledczego. Okazało się, że są to znani włamywacze. Zdążyli oni przygotować do wyniesienia 2 tłomoki, lecz dzięki czujności Buczackiego — wyprawa nie udała się.

Co grają w Teatrach?

TEATR „ATENEUM". Dziś i codziennie sztuka I. Mihaly „Mam lat 26".

Z OPERY. Dziś w razie pogody w teatrze na Wyspie w Łazienkach dane będą: dramatyczna opera „Pajace" oraz egzotyczny balet „Szeherezada".

TEATR NARODOWY. Dziś i codziennie komedja E. Sheldona w przeróbce Flersa i Croisseta „Historja dwu serc" (Romance).

TEATR LETNI. Codziennie komedja Kiedrzyńskiego „Życie jest skomplikowane".

TEATR NOWY: Dziś i codziennie sztuka Mikołaja Jewreinowa „Miłość pod mikroskopem".

TEATR POLSKI gra tylko do piątku komedję Shawa „Pigmalion". W sobotę premjera nowej komedji B. Shawa „Zbyt prawdziwe, aby było dobre".

TEATR MAŁY. Dziś i codziennie nowa komedja Hieronima Morstina p. t.. „Dzika pszczoła".

TEATR „MORSKIE OKO". Ostatnie dni wspaniałej rewji „Listek figowy" z Mankiewiczówną, Halamą, Gruszczyńskim, Parnelem i Igo Symem.

W przyszłym tygodniu premjera wielkiej rewji letniej pod tytułem: „Wesoła podróż" z K. Krukowskim na czele całego zespołu.

BANDA - KABARET KOMIKÓW. Dziś nowa rewja p. t.: „Jaracz i Banda" z udziałem Stefana Jaracza, Zuli Pogorzelskiej, Bodo i innymi.

TEATR „NOWOŚCI". Codziennie doskonale wystawiona operetka „Kwiat Hawai"

TEATR „NOWY ANANAS". Dziś i codziennie w ogródku rewja pod tytułem „To jest Fuks".

TEATR MIGNON. Rewja p. t. „Błazeńska miłość".

TEATR im. ŻEROMSKIEGO. Dziś i jutro „Profesor Bark" na Żoliborzu.

„LUNA - PARK" (Park Praski). Najnowsze atrakcje widowiskowe. Codziennie koncert orkiestry 36 pp. Otwarte do 12-ej w nocy.

Dziś w Radjo

11,20 — 11,25. Komunikat dla komunikacji lotniczej. 11,45 — 11,55. Przegląd Prasy. 11,58 — 12,05. Sygnał czasu. Hejnał. 12,05—12,10. Odczytanie programu na dzień bieżący. 12,10 — 13,20. Muzyka z płyt gramofonowych. 13,20 — 13,35. Komunikat P. I. M. 13,35 — 13,55. Arje w wyk. J. Rogaczewskiego. 14,45 — 15,05. Muzyka lekka. 15,05 — 15,15. Komunikat gospodarczy. 15,15 — 15,20. Kronika harcerska. 15,20—15,25. Wiadomości Tow. Kooperatystów. 15,25 — 15,45. Skrzynka pocztowa. 15,45 — 15,50. Komunikat dla żeglugi i rybaków. 15,50 — 16,15. Utwory skrzypcowe w wyk. A. Sammonsa. 16,15 — 16,20. Komunikat P. U. W. F. i P. Zw. Sp. 16,20 — 16,40. „Wiara i nauka a pokarm ludzki" — wygł. prof. B. Skarzyński. 16,40 — 16,55. Utwory charakterystyczne w wyk. ork. „Parlophon". 16,55 — 17,10. Lekcja języka angielskiego. 17,10 — 17,35. „Polski wychodźca w Kanadzie". 17,335 — 18,50. Fantazje na tematy oper. 18,50 — 19,15. Rozmaitości. 19,15 — 19,25. Skrzynka pocztowa rolnicza. 19,25 — 19,30. Odczytanie programu na dzień następny. 19.30 — 19,35. Wiadomości sportowe. 19,45 — 20,00. Dziennik Radjowy. 20,00 — 20,15. Feljeton muzyczny ze Lwowa. 20,15 — 20,55. Piosenki w wyk. „Revellersów Polskich". 20,55—21,15. Utwory na saxofon i wiolончz. 21,15—21,30. Kwadrans literacki. 21,30 — 22,30. Recital fortepianowy Alfreda Hoehna. 22,30—22,35. Dodatek do Dziennika Radjowego. 22,35 — 22,40. Komunikaty. 22,45 — 23,00. Odczyt w języku francuskim. 23,00 — 24,00. Muzyka taneczna z dancingu Oaza.

Z WCZORAJSZEJ GIEŁDY

Waluty: Dolary St. Zjedn. 8.87.

Dewizy: Belgja 124.80, Gdańsk 174.90, Holandja 361.25, Londyn 32.95, Nowy Jork 8.899, Nowy Jork (kabel) 8.903, Paryż 35.14, Praga 26.39, Szwajcarja 174.45.

STAN POGODY

POCHMURNO.

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Pomorze, Wielkopolska, Polska środkowa, Śląsk, Podhale, Tatry i wyżyna Małopolska: Zachmurzenie zmienne z przelotnemi deszczami. Chłodno. Umiarkowane wiatry zachodnie i północno-zachodnie. Wileńskie, Polesie, Wołyń, Podole i Małopolska wschodnia: Chmurno ze skłonnością do burz i przelotnych deszczów. Dość ciepło. Umiarkowane wiatry południowe, skręcające ku zachodowi.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

ZE ZW. ROB. STOW. SPORT.

Sekretarjat Generalny Zw. Rob. Stowarzyszeń Sport. oraz sekretarjat W. R. S. K. O. zmieniły siedzibę i Nr. telefonu; nowy adres jest następujący: Warszawa, ul. Czerwonego Krzyża 20 m. 124 tel. 731-95. Godziny urzędowania codziennie od 9-ej do 14-ej (do g. 8-ej rano codziennie prywatny tel. tow. dr. J. Michałowicza). Wszelką korespondencję należy kierować pod wyżej podanym adresem.

Wzywa się wszystkie okręgi i kluby o nadesłanie w ciągu tygodnia od daty komunikatu swego kalendarzyka sportowego na rok 1932, bowiem w pierwszych dniach czerwca ukazać się musi kaledarzyk ZRSS na sezon 1932 r. Nie podanie kalendarzyka pociągnie za sobą niewydrukowanie w kalendarzyku centralnym.

Podaje się do wiadomości, iż skarbnik ZRSS. objął urzędowanie z dniem 1.5 r. b. i tą drogą wzywa wszystkich dłużników ZRSS, do regularnego wpłacania należności.

ZAWODY WIOŚLARSKIE W WARSZAWIE

W niedzielę odbyły się na przystani WTW pierwsze w sezonie międzyklubowe zawody wioślarskie przy udziale licznych osad W. T. W., Wisły, Oficerskiego Yacht Klubu, YMCA, Syreny, ZUK itd. Wyniki techniczne regat:

Bieg I, czwórki półwyścigowe: 1) Oficerski Yacht Klub w czasie 7.28 sek. **Bieg II,** czwórki półwyścigowe: 1) YMCA w czasie 7:46,4. **Bieg III,** czwórki półwyścigowe: 1) ZUK — 7:54. **Bieg IV,** czwórki: 1) WTW— 6:45,6. **Bieg V,** czwórki półwyścigowe: 1) Wisła — 7:53. **Bieg VI,** ósemki nowicjuszy: 1) Syrena — 6:40,4.

WYJAŚNIENIE C.W.S.

Wobec ukazania się w prasie wzmianki, iż zawodnicy sekcji bokserskiej I. K. P.: Chmielewski, Garncarek i Zieliński zasilili szeregi C. W. S., Zarząd Stowarzyszenia Sportowego CWS. niniejszem komunikuje, iż zawodnicy I. K. P.: Chmielewski, Garncarek i Zieliński nie zgłaszali akcesu należenia do C. W. S., jak również nie czyniono żadnych starań o to.

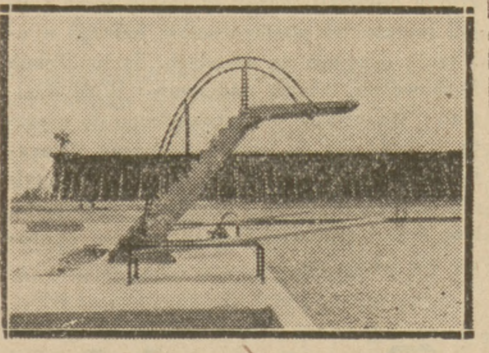
NOWE WŁADZE PŁYWACKIE

W sejmie odbyło się nadzwyczajne walne zebranie Polskiego Związku Pływackiego. Udział wzięło 32-ch delegatów, reprebentujących 76 głosów. Po złożeniu sprawozdania, Zarząd wyjaśnił przyczyny, które go skłoniły do podania się do dymisji. Po długiej i wyczerpującej dyskusji wybrano nowy Zarząd w składzie: prezes dr. Polakiewicz (ponownie), wice-prezesi: ppłk. Engel i dr. Raskin, sekretarz Andrzejewski, członkowie Zarządu: Dan, Domosławski, Stępkowski, dr. Lewicki, Frendzel, Junosza - Dąbrowski, Mossin i Zawistowski. Kapitanem związkowym został Semadeni.

Znasz-li ten kraj?

Ciechocinek redivivus

Nie były losy łaskawe na naszą Małopolskę! Tylu dóbr ziemskich i nieziemskich odmówiły jej, że „nędza galicyjska“ stała się nawet przysłowiową. W czem ją jednak natura hojnie wyposażyła — to w uzdrowiska. Żadna z pozostałych dzielnic Polski nie może poszczycić się tyloma Krynicami, Szczawnicami, Rabkami, Iwoniczami i— któż spamięta, jak to wszystko nazywa się — co Małopolska. Wszędzie w Małopolsce z pod ziemi coś biło, tryskało, sikało, a to, co biło, tryskało lub sikało. zawsze zawierało taki a taki procent dobroczynnych soli lub metali.



SKOCZNIA I TRAMPOLINY W CIECHOCINKU.

„UPOŚLEDZONA“ DZIELNICA.

Oddzielona kordonem granicznym od pozostałych dzielnic b. Kongresówka musiała zadowalniać się nielicznemi uzdrowiskami „krajowemi“. Jeździło się więc do **Nałęczowa, Ojcowa, Buska** a przedewszystkiem do **Ciechocinka.** Od czasu do czasu ktoś wyruszał do Druskienik, które — nie wiem czemu — uważano za bardzo oddalone i leżące na „Zimnej Północy“.

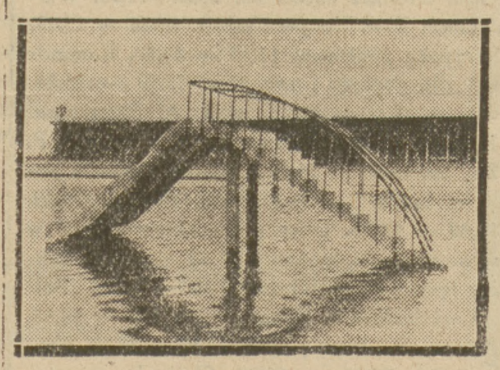
Gdy obalone zostały słupy graniczne, fala kuracjuszów z Kongresówki i b. zaboru pruskiego hurmem rzuciła się na Małopolskę, przyczem magnesem przyciągającym wcale nie było to, co tam tryskało, sikało lub „zawierało“. Ten i ów chciał przy okazji zawadzić o **Kraków,** popatrzeć na pamiątki narodowe, pokłonić się grobom zasłużonych na Skałce lub Wawelu, ogromna masa zaś jeżdżących poprostu pragnęła **„poznać swój kraj“.**

Małopolanie natomiast dzięki swojemu partykularnemu patrjotyzmowi pozostali nadal wierni swojej ściślejszej ojczyźnie, a jeżeli już który przekroczył dawną granicę Kongresówki, to poto chyba, aby udać się do Warszawy celem poratowania, ale nie zdrowia.

Do Druskienik, Nałęczowa, Ciechocinka nasi rodacy z Małopolski nie zaglądali i nie zaglądają.

ROZMACH AMERYKAŃSKI.

A przecież ten Ciechocinek warto zobaczyć, zwłaszcza po inwestycjach, jakie ostatniemi czasy w nim przeprowadzono. Nie chodzi tu o inwestycje w rodzaju przeprowadzenia nowej ulicy lub wybudowaniu kilku nowych will, lecz o inwestycje kapitalne, które zasadniczo przeobrażają to zdrojowisko i zupełnie zmieniają jego nastawienie balneologiczne. Dzisiejszy Ciechocinek, Ciechocinek redivivus, tak niepodobny



ŻEŚLIZGI DZIECIĘCE.

jest do Ciechocinka z przed lat 7 czy 10, jak obecna **Gdynia** nie jest podobna do rybackiej wioski Gdyni z przed wojny. Ten nowy Ciechocinek trzeba zobaczyć, należy zobaczyć i warto zobaczyć.

Znikły przedewszystkiem w całem śródmieściu dawne ‚kocie łby“, które zastąpił gładki asfalt, kilka razy dziennie polewany. Kosztem zakładu zdrojowego wzniesiony został okazały gmacn z wielką salą restauracyjną, kawiarnią i lokalem klubu zdrojowego. W łazienkach Nr. 3 nadbudowano piętro, w którem urządzono największe i najlepiej w Polsce urządzone inhalatorjum.

TERMA CIECHOCIŃSKA.

Najważniejszą wszakże nowością w Ciechocinku jest słynna **Terma** ciechocińska, będąca podstawą dalszego rozwoju tego zdrojowiska. W roku 1927 przystąpiono do wiercenia termy, które dopiero w ub. roku dało konkretne wyniki w postaci **solanki cieplicznej,** otrzymywanej na głębokości 1308 m. pod powierzchnią ziemi. Cieplica ta jest



CIEPŁE KĄPIELE KASKADOWE.

źródłem dolnem do wyrzucenia 250.000 litrów solanki o temperaturze 35 st. na godzinę. Jest to więcej, niż zużytkować mogą wszystkie łazienki w Ciechocinku.

RADJOCZYNNOŚĆ

Radjoczynność termy ciechocińskiej wyraża się cyfrą 81,4 jednostek Mahe'go; dla przykładu podamy, że radjoczynność wód karlsbadzkich nie przekracza 25 — 30 jednostek Mahe'go; dla Żegiestowa cyfra ta wynosi 2 jednostki, dla Truskawca — 4 do 12. Dodajmy, że o radjoczynności właściwie nie można mówić, póki nie osiągnęła ona przynajmniej 25 jednostek Mahe'go. Widzimy, że Ciechocinek stoi **bardzo wysoko ponad tym progiem radjoaktywności i pod tym** względem jest w **Polsce jedyny, a w Europie — jeden z bardzo niewielu!**

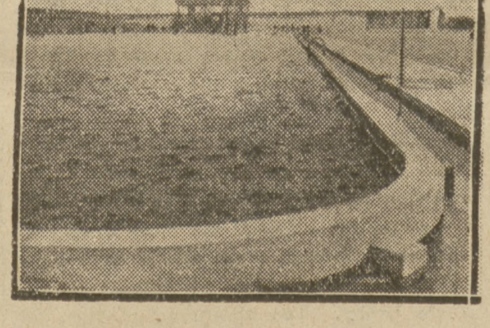
BASENY.

Nadmiar solanki cieplicznej zużytkowano w ten sposób, że utworzono dwa baseny: jeden drewniany o powierzchni 120 m. kw. o wysokiej zawartości soli i drugi żelazo - betonowy o powierzchni 4.000 m. kw., stanowiący unikat w Europie.

„POLSKIE CIEPŁE MORZE“.

Wielki ten basen stanowi część t. zw. Parku Zdrowia, który rozłożył się na terenie okolonym z 3-ch stron tężniami i zajmującym przestrzeń 30 ha.

Cały basen wykonany jest z żelazobetonu. Dookoła jest on otoczony **brodzikiem** o 15 cm. wysokości, przeznaczonym do mycia nóg przed wejściem do basenu właściwego. Najrozmaitsze urządzenia pomocnicze ułatwiają korzystanie z basenu: **skocznia, ślizgi, trampoliny, drabinki.** Po obu stronach basenu urządzono rozległe **plaże.** W zakończeniu zaś basenu, jako pendant do pawilonu wejściowego, zbudowano oryginalny **„ogród kalifornijski“,** z piętrzącemi się malowniczo skalnemi schodami. Schody te u szczytu uwieńczone są ślicznym niewielkim basenem, wyłożonym szmaragdowemi płytami glazurowemi. Spływa tu woda z ogromnej fontanny, z której tryska oryginalna niemieszana z wodą słodką, cieplica o temperaturze 35 st. C. W basenie tym

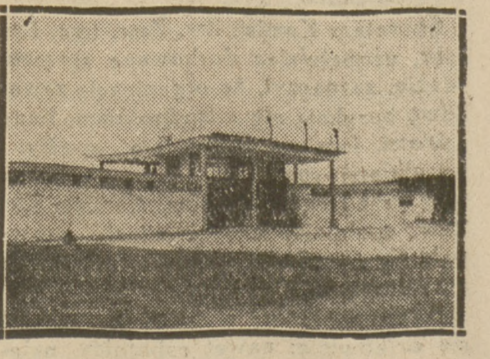


WIDOK OGÓLNY KĄPIELISKA TERMALNO - SOLANKOWEGO.

można więc **używać gorących kąpieli kaskadowych,** pozwalających na **pełne wyzyskanie radjoczynności solanki.**

Nie ulega wątpliwości, że Ciechocinek redivivus, Ciechocinek zeuropeizowany zacznie obecnie ściągać z całej Polski nietylko chorych, ale również zdrowych, żądnych wypoczynku w malowniczej miejscowości, otoczonej sosnowemi lasami.

r. b.



GŁÓWNE WEJŚCIE DO PARKU ZDROWIA I ROZBIERALNIC.

Głosy czytelników

W SPRAWIE PROJEKTU NA POMNIK CHRYSTUSA KRÓLA.

O nagrodzonym projekcie na pomnik Chrystusa Króla p. **Jackowskiego** rozlegają się głosy jaknajostrzejszej krytyki. Projekt, nagrodzony w Zachęcie, nie może być zrealizowany na Placu Zbawiciela, **ponieważ nie został uznany przez miarodajnych rzeczoznawców, jak przedstawiciele wyższych instytucji artystycznych m. st. Warszawy.**

Komitet budowy pomnika Chrystusa Króla, złożony z przedstawicieli duchowieństwa i Magistratu, rozporządzając kapitałem publicznym, rozwiązał ten problem zupełnie **prywatnie** i pomijając opinję miarodajnych artystów i sąd artystyczny, dotyczący estetycznej rozbudowy miasta, powierzył pracę p. **Jackowskiemu.**

Departament Sztuki i Kultury nie zatwierdził projektu i **zażądał rozpisania konkursu dla wszystkich rzeźbiarzy.** — Do konkursu stanęło mało rzeźbiarzy, gdyż wszyscy mówili „I tak duchowieństwo Jackowskiego przefonsuje“. — Dowodem rzeczowym był fakt, że Komitet dawszy z góry pieniądze p. Jackowskiemu, nie wyznaczył nagród, tylko dwa zwroty kosztów za robociznę.

I tak się stało. Sąd konkursowy złożony z członków Komitetu, wybrał ten sam projekt, który Ministerjum odrzuciło. Jak mógł być pewny p. Jackowski swej wygranej, dowodem tego jest fakt, że w czasie 4-ch miesięcy objętym przez konkurs nie wykonał on drugiego projektu, lecz dał ten sam. Jak to tłomaczyć?

Jan **Smyk,** art.-mal. i rzeźbiarz.

Nareszcie znowu Clara Bow

Słynny skandal, wywołany procesem wytoczonym Clarze Bow przez jej sekretarkę spowodował — pod naciskiem obłudnej opinji amerykańskiej — zbojkotowanie przez wytwórnie filmowe tej najmilszej z gwiazd. Żadna jednak z nowych, lansowanych przez wytwórnie gwiazd nie potrafiła zastąpić niezrównanej Clary.

Ta okoliczność w połączeniu z wiadomością, że znakomita aktorka tymczasem uzyskała całkowitą rehabilitację — spowodowała, że wytwórnia „Paramount“ zaproponowała Clarze Bow nowy kontrakt.

Pierwszy dźwiękowy film najmilszej z gwiazd p. t. *„Pożyczone szczęście“* produkcji 1932/33 r. ukaże się już dziś na ekranie wytwornego kina Adria - Palace, Wierzbowa 7.

Co wyświetlają kina?

ADRIA PALACE: „Pożyczone szczęście“.
APOLLO: „Żona na jedną noc“.
ATLANTIC: „Człowiek, którego zabiłem“.
BAJKA: „Jeden przeciw wszystkim“.
COLOSSEUM: „Dr. Jekkyl i Mr. Hyde“. **W małej sali:** „Madame Szatan“.
CASINO: „Kriss“.
CAPITOL: „Ułani, Ułani“.
CRISTAL: „Wąwóz zaginionych ludzi“ i „Melodja szczęścia“.
CZARY: „Dziesięć minut strachu“ i „W szponach kryzysu“.
ERA: „Wolne dusze“.
FILHARMONJA: „Czarujący chłopiec“.
FORUM: „Król Paryża“ z Petroviczem.
GOPLANA: „Wiatr od morza“.
HELJOS: „Rok 1914“.
HOLLYWOOD: „Faworyta maharadży“.
ITALJA: „Życiowe rozbitki“.
KOMETA: „Afera mężatki“.
LOTOS: „Cham“.
LUX: „W noc po zdradzie“.
MAJESTIC: „Patrol“.
MARS: „Hadżi Murat“.
MASKA: „Z rozkazu księżniczki“.
MEWA: „Ming Toy“ i „Tancerka Cilly“.
MIEJSKI: „Zabójstwo w hotelu“.
PAN: „Krwawe perły“ i „Znak na drzwiach“.
PALACE: „Śledztwo“.
RIVIERA: „Powrót do życia“.
ROXY: „Nocna taksówka“ i rewja.
STYLOWY: „Wynalazcy prochu“.
SOKÓŁ: „Na dworze króla Artura“.
ŚWIATOWID: „Tajemnicza szóstka“.
TOMBOLA: „Księżyc w Montanie“ i „Miłość Angory“.
TON: „Nocna eskapada“ i „Rozwódka“.
WISŁA: „Wielka gra“.
UCIECHA: „Książę Dracula“.
URANJA: „Wesoły pechowiec“.

JAN WAŚNIEWSKI 46)

Na podszybiu

Powieść górnicza

Naraz ujrzeli nad sobą niewielką, okrągłą dziurę, coś jakby komin. Kossobudzki skierował płomień swej lampy do góry.

— Wyjdziemy tą duklą, bo tam niedaleko są pompy.

Dukla była tak ciasna, że raczej prześlizgnęli się przez nią, niż przeszli, wspinając się po pionowej drabinie. Po pewnym czasie do uszu ich dobiegło jednostajne dudnienie rozpędzonej maszyny. Wnet znaleźli się w obszernej komorze pomp. Krzątał się przy nich maszynista w niebieskiej koszuli, poplamionej tłustemi smarami.

Stukot pompy i ryk wody, która waliła z góry w pochyły podparty stemplami chodnik, łącząc się ze strumieniem sztolni, wypełniały hałasem całą komorę.

— Tutaj jest początek sztolni! — wołał głośno Kossobudzki, chcąc przekrzyczeć okropny zgiełk. Dziś już zapóźno, panie Stawiński, ale w najbliższym czasie trzeba będzie przejść całą sztolnię krok za krokiem.

Maszynista się zdziwił.

— Przepraszam pana nadsztygara, ale do tej pory z urzędników pewno nikt jej nie przeszedł, a i z dozorców mało kto.

— Co pan takie bzdury gada?!

— Sumiennie mówię. Ciężko przejść, że ani wypowiedzieć. Nisko, woda zimna, a deski nieraz już we wodzie.

— Więc któż ma nad tem dozór?

— Ano, budowacze chodzą.

— Teraz tak nie będzie. I ja sam ją przejdę i dozorcy będą przechodzić nieraz.

Spojrzał na zegarek. Było już około dwunastej.

— To ja już wyjeżdżam, a pan, panie Stawiński, postara się zapoznać trochę ze sztolnią.

Stawiński skinął głową.

— Szczęść Boże panom!

— Szczęść Boże panu nadsztygarowi!

Kossobudzki skierował się ku podszybiu kieratu. Ciemności chodnika rozwierały się przed jego lampą, a potem zawierały zaraz — ciężkie, nieprzeniknione, niemal dotykalne, woda zaś cykała, bulgotała i gwarzyła bezustannie, jakby szepcąc opowieść o tajnych dziejach wieczystej pracy żywiołów.

Szala kieratu wznosiła się w górę bardzo wolno. Kossobudzki czuł, jak stopniowo mija skalny zapach dołu, jego mrok i chłód, a całe ciało ogarnia ciepło i do płuc dociera suche, wonne powietrze.

Wyszedł z budy nadszybowej, rozprostował się i odetchnął głęboko z wielką ulgą.

Rozejrzał się wokół.

Ogniste słońce spinało olbrzymią kopułę bożego namiotu, zawieszonego błękitną chustą ponad widnokręgiem i gorejące, wspaniałe, oślepiająco jarkie ziało upałem. Powietrze się rozedrgało i grało faliście po polach, dalekich ciemnych lasach i dookolnych piachach.

Nadsztygar z lubością wystawiał swe ciało na działanie sierpniowych promieni słońca. Zdjął czapkę i kroczył sobie pomału, jakgdyby pławiąc się w tem świetle i gorącu.

Całe popołudnia, a czasem i wieczory spędzał teraz na szczegółowem opracowaniu swego pomysłu wywozu rudy. Czynił kosztorysy, kreślił chodnik na planach, zastanawiał się, zmieniał kierunek i znów powracał do poprzedniego. Trudność wytyczenia chodnika była bardzo znaczna. Musiał on być arterją, do której najdogodniej płynęłyby urobione zapasy minerałów z całej kopalni... Przeprowadzić go pod labiryntem chodników wyższych poziomów i nad gęstwiną niższych w taki sposób, aby z każdej roboty łatwo można było dostarczać do niego rudę, stanowiło zadanie nielada.

Nie zapominał przytem o sztolni. Gdy jako tako uporał się z głównem zadaniem, postanowił zwiedzić ją dokładnie. Któregoś dnia zwrócił się do dozorcy:

— No, panie Stawiński, niema co, tylko od jutra zaczynamy zjeżdżać na sztolnię. Niech pan powie Kalisiowi, żeby po dniówce tu zaszedł, to go się o różne rzeczy wypytamy.

Po zapisie zjawił się w kantorku Kaliś, budowacz ze sztolni.

Był to chłop czterdziestokilkoletni, silny jak dąb, czarny, kędzierzawy, nieco ospowaty. Mówił głośno, niezmiernie dosadnie, głosem ochrypłym, gestykulując i od czasu do czasu wybuchając śmiechem szerokim, szczerym — odsłaniającym jego białe duże zęby. Należał do typu ludzi, którym więcej wolno powiedzieć, niż innym, gdyż od pierwszego wejrzenia dobrze do siebie usposabiają.

(D. c. n.).

WARUNKI PRENUMERATY: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 5.40, bez odnoszenia zł. 4.70, na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.—. Za zmianę adresu 50 gr.
CENY OGŁOSZEŃ; Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 20, komunikaty i nadesłane gr. 80, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz gr. 20. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia zagraniczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście 5-szpaltowy, układ zwyczajnych 10-szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny: WACŁAW CZARNECKI. Wydawca RADA NACZELNA P. P. S.

Odbito w drukarni „Robotnika“, Warecka 7.